Redakcja Zawadzka 1. - Telefony 138 28 182-48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. **prenumerata zamiejscowa** z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie zgóry
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak niezużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w m/m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc droższe: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009

Rok VII, № 14. Łódź, Środa 14 stycznia 1931 r.

Bal reprezentacyjny Komitetu Floty Narodowej.

W salach Województwa odbył się bal reprezentacyjny Komitetu Floty Narodowej pod protektoratem p. wojewody Jaszczołta. Na zdjęciu widzimy fragment z tej udanej zabawy. (Fot. Meyer).)

Zredukowany budżet
Ministerstwa Komunikacji.

Warszawa, 14. 1. (Od wł. koresp.) Budżet Ministerstwa Kolei załatwiono wczoraj na komisji sejmowej w ten sposób, że **zmniejszono wpływy** z przewozu towarów o 47 i pół miljona złotych na kolejach normalno-torowych i o 2 milj. 600 tysięcy z przewozu na wąskotorowych. O taką samą sumę 50 milj. zł. zmniejszone zostały dochody zwyczajne ministerstwa.

Rokowania w sprawie budowy
elewatorów zbożowych.

Warszawa, 14 stycznia. (Od wł. kor.) W najbliższych dniach przybędzie do Warszawy prezes towarzystwa „Mac Donald Baltic Corporation" p. Durham w celu przeprowadzenia z rządem polskim **szczegółowych rokowań,** dotyczących finansowania budowy elewatorów zbożowych w Polsce.

Pociąg spadł z szyn.
7 wagonów uszkodzonych.

Kraków, 14. 1. (Od wł. koresp.) — Na odcinku kolejowym Słotwina — Bochnia **wykoleił się** pociąg towarowy zdążający do Krakowa. Siedem wagonów zostało uszkodzonych.

Pierwsze oryginalne zdjęcie z wybuchu wulkanu na Jawie.

Opuszczona i zniszczona wioska tubylców u stóp wulkanu Merapi, którego wybuch 1400 osób pozbawił życia oraz zniszczył kilkadziesiąt wsi. (F)

Londyn, 14 stycznia. Z Batawji donoszą, że nastąpił potworny, gwałtowny wybuch wulkanu jawajskiego Merapi.

Wulkan wyrzuca olbrzymie masy ognistej lawy, które z szaloną szybkością **staczają się w dół** zalewając szerokie połacie kraju. Kierunek prądu lawy jest prawie ten sam, co podczas pierwszego wybuchu.

Miejscowości, do których lawa już nie dosięgła, pokryte są grubą warstwą gorącego popiołu.

Ludność w panicznym popłochu opuszcza swoje co dopiero wybudowane prowizoryczne siedziby, szukając ratunku u wybrzeża morskiego. Dotychczas nie nadeszły jeszcze żadne wiadomości o ofiarach śmiertelnych.

——:-o-:——

Serja katastrof lotniczych w Anglji.
Trzej oficerowie ponieśli śmierć.

Londyn, 14 stycznia. — Angielskie lotnictwo zostało dotknięte nową katastrofą, w której 3 oficerów zostało zabitych, a 2 lotnicy odnieśli ciężkie rany.

Eskadra, złożona z 3 samolotów, musiała przymusowo wylądować na granicy hrabstw Lincolnshire i Northempton. Jeden z samolotów **rozbił się,** przyczem kierownik aparatu i dwaj oficerowie zostali zabici, a mechanik odniósł ciężkie rany. Zwłoki zabitych zostały z taką gwałtownością wtłoczone w aparat, że w ciągu zapadłej nocy nie można było ich oswobodzić.

Drugi samolot wylądował niedaleko pierwszego i doznał ciężkich uszkodzeń. Jeden z członków załogi **został ciężko ranny** i musiano zanieść go do szpitala, odległego o 20 kilometrów. Trzecia maszyna wyszła z wypadku z mniejszemi uszkodzeniami.

Przyczyną katastrofy były zapadające ciemności, w których lotnicy stracili orjentację i gęsta mgła, utrudniająca lądowanie.

Bunt więźniów w Koronowie
Spokój przywrócony strugami zimnej wody.
W zakładzie karnym nie ocalała ani jedna szyba...

Bydgoszcz, 14 stycznia. (Od wł. kor.) Zakład karny w Koronowie pod Bydgoszczą, jedno z największych więzień na Pomorzu — stał się wczoraj widownią **buntu więźniów.**

Od kilku dni więźniowie okazywali silne podniecenie. Skarżyli się na zły wikt, odgrażali się, że dłużej stanu takiego nie zniosą. Ubiegłej soboty podniecenie przybrało gwałtowne rozmiary.

Więźniowie zaczęli awanturować się i kłócić ze służbą więzienną. Podczas rozdawania obiadu w kuchni polowej na dziedzińcu więziennym więźniowie zaczęli **głośno krzyczeć** i odgrażać się strażnikom i kucharzom. Wieczorem więźniów już nie wypuszczono na podwórze z obawy wybuchu buntu. Ale w zakładzie, w którym przebywa 400 więźniów zarzewie buntu **płonęło już samo.**

Wczoraj o godzinie 10 rano wybuchł jawny bunt. Ze wszystkich cel poczęła się rozlegać niesamowita wrzawa. Jednocześnie wyleciały wszystkie szyby i dały się słyszeć echa demolowanych urządzeń. Zarządowi więzienia na pomoc wysłano z Bydgoszczy oddział straży pożarnej i 50 policjantów. Strażacy po drabinach dostali się do okien poszczególnych cel i poczęli **oblewać zbuntowanych więźniów** strugami zimnej wody. W przeciągu 2 godzin więźniowie uspokoili się i straż pożarna wraz z policją mogła już o godzinie 3 po południu opuścić więzienie.

Straż więzienna pozostaje nadal **w ostrem pogotowiu.**

Zakład karny w Koronowie przedstawia obraz zniszczenia. Nie ocalała w budynkach ani jedna szyba. Należy zaznaczyć, że rodzaj pożywienia jest tam od kilku lat taki sam i w ostatnich czasach nie został bynajmniej pogorszony.

Zjazd prezesów i naczelników
wszystkich izb skarbowych.

Warszaw. 14. 1. (Od wł. koresp.) — Dzisiaj rozpoczyna się w Ministerstwie Skarbu zjazd prezesów i naczelników wydziałów podatkowych z wszystkich **izb skarbowych.**

Zadaniem zjazdu — omówienie sytuacji ekonomicznej we wszystkich okręgach państwa oraz konjunktury podatkowej na rok przyszły. Poza tem omawiane będą różne wątpliwości z zakresu praktyki podatkowej.

——:o:——

Sensacyjny proces w Wilnie.
Radny miasta na ławie oskarżonych.

Wilno, 14. 1. (Od wł. koresp.) — W kwietniu roku ubiegłego oddał pewien posłaniec odźwiernemu starostwa grodzkiego jakiś **olbrzymi pakiet,** w którym znajdowało się tajne archiwum PPS - lewicy. Na podstawie tych dokumentów aresztowano radnego miasta Dziedzioła i 26 członków partji przeważnie robotników miejskich. W dniu dzisiejszym Dziedzioł stanie przed sądem okręgowym.

Niefortunny myśliwy
zastrzelił gospodarza polowania.

Z Grudziądza donoszą:
Wczoraj wydarzył się w majątku Osówka pod Łasinem tragiczny wypadek. W czasie polowania właściciel browaru grudziądzkiego Somera p. Otto Radman strzelając z dubeltówki do zwierzyny trafił przypadkowo w stojącego opodal właściciela majątku p. Wilhelma. Ugodzony pełnym ładunkiem p. Wilhelm **padł trupem na miejscu.**

Mimowolny sprawca zabójstwa usiłował popełnić samobójstwo, czemu jednak zapobiegli znajdujący się w pobliżu myśliwi.

Sanie pod lokomotywą
Straszny wypadek na przejeździe kolejowym.

Lwów, 14 stycznia. (Od wł. kor.) — Na przejeździe kolejowym koło stacji Rakowczyk na linji Delatyn — Jasienów pociąg osobowy najechał na przejeżdżające przez tor **sanie.**

Wieśniaczka powożąca niemi została zabita na miejscu. Zginęły również konie.

——::-::——

Drużyna ratownicza
złożona z duchownych.

Wilno, 18 stycznia. Z inicjatywy arcybiskupa Jałbrzykowskiego powstaje pierwsza polska drużyna ratownicza i przeciwgazowa, która składać się będzie **z alumnów.**

Odpowiedni ekwipunek i sprzęt ratowniczy został zakupiony. Będzie to pierwsza tego rodzaju drużyna, składająca się wyłącznie z duchownych.

Pogrzeb siostry króla angielskiego.

Pogrzeb siostry króla angielskiego Jerzego V-go Wiktorji Ludwiki odbył się w starożytnym Windsorze.

Nowy prezydent Kłajpedy.

OTTO BOETTCHER
został mianowany przez rząd litewski prezydentem autonomicznego obszaru Kłajpedy. (F)

Zaburzenia bezrobotnych w Holandji.

Policja rozpędza na ulicach Amsterdamu demonstrację bezrobotnych, których ilość w Holandji ostatnio niepokojąco wzrasta. (F)

Matka z dzieckiem pod taflą lodu.

Spóźniona pomoc wieśniaków.

Łódź, 14. 1. W dniu wczorajszym wieś Rusałówek, w powiecie wieluńskim była terenem wstrząsającego wypadku, który pociągnął za sobą

dwa życia ludzkie.

W wymienionej wsi na odludziu zajmował małą chatę przemytnik niejaki Władysław Ulanowicz, wraz z żoną 27-letnią Elżbietą i pięcioletnim synkiem Zygfrydem.

Wczoraj pod nieobecność Ulanowicza, który, jak zdołano następnie ustalić, przekroczył granicę niemiecką synek jego bawiący się na podwórzu wszedł na pokrytą lodem niewielką, sadzawkę, pośrodku której znajdowała się przerębel. W pewnym momencie ślizgający się chłopiec wpadł do przerębli. Krzyki tonącego chłopca usłyszała Ulanowiczowa i pośpieszyła na ratunek dziecka. Nieszczęśliwa kobieta pochyliwszy się nad przerębłą straciła równowagę i również

wpadła do wody.

Pochwyciwszy w ramiona synka Ulanowiczowa usiłowała wydostać się z wody.

Krzyki nieszczęśliwej matki posłyszeli wieśniacy, którzy rzucili się na pomoc. Było już jednak zapóźno.. Przemarznięta do szpiku kości matka pogrążyła się wraz z dzieckiem w wodzie i zniknęła pod taflą lodową.

Wszelkie sposoby ratunku okazały się bezowocne. W godzinę po wypadku sąsiedzi wyciągnęli

dwa skostniałe trupy.

Ulanowiczowej i jej synka. Wstrząsający ten wypadek wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

17 komisyj sejmowych

utworzy się w dniu jutrzejszym.

Warszawa, 14. 1. (Od wł. koresp.) Marszałek sejmu zwołał na jutro celem ukonstytuowania się

następujące komisje

sejmowe: wojskową, opieki społecznej konstytucyjną, robót publicznych przemysłową, handlową, reform rolnych, rolną, komunikacyjną, administracyjną, oświatową, emigracyjną, zdrowia publicznego i do walki z drożyzną — łącznie

17 komisyj.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek b. m.

——::-::——

Niezwykła katastrofa autobusowa.

Cudem ocaleni pasażerowie.

Zakopane, 14 stycznia. Na jednej z ulic wyjazdowych w Zakopanem wydarzyła się katastrofa autobusowa, która ze względu na swój przebieg nader niebezpieczny, cudem tylko nie przybrała wielkich rozmiarów.

Jeden z autobusów prywatnych, kursujących na linji Nowy Targ — Zakopane, jechał w dość znacznem tempie ul. Stara Polana. W pewnym momencie uderzył całą siłą o stojący na krawężniku słup

z przewodami wysokiego napięcia

sieci elektrycznej. Słup ten siłą uderzenia formalnie ścięty został u podstawy i przewrócony ponad dość wysoki parkan do przylegającego ogrodu. Autobus potoczył się z jakie 18 kroków dalej, uderzył w grube drzewo na chodniku, od którego odbiwszy się, ruszył dalej z 30 kilku kroków padając po przeciwnej stronie na parkan kładąc go pokotem na przestrzeni 20 kilku metrów, a wreszcie padając na potężny pień drzewny, na którym się wkońcu zatrzymał. Autobusem

jechało 11 osób,

z których podobno nikt poza lekkiemi obrażeniami zewnętrznemi, nie doznał poważniejszych obrażeń.

Również autobus poza zagięciem boku karoserji i uszkodzeniem przodu, wyszedł z wypadku stosunkowo cało, tak, iż mógł ruszyć z miejsca katastrofy o własnych siłach.

Zaalarmowane organa tutejszej elektrowni przybyły natychmiast na miejsce wypadku, zabezpieczając

zerwane przewody elektryczne.

Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia powodu oraz winy katastrofy.

——x-x——

„Odważny" sztab

tajnej organizacji wojskowej.

Sosnowiec, 14. 1. Onegdaj wkraczający do lokalu przy ul. Kowalskiej nr. 8 w Sosnowcu funkcjonarjusze policji mundurowej zastali o godz. 20-tej kilkunastu młodzieńców którzy — jak się okazało — stanowili sztab tajnej żydowskiej organizacji wojskowej, budząc zarówno swą postawą, jak i zachowaniem śmiech wśród przedstawicieli władzy.

„Sztabowcy" ci, a mianowicie: Bierenholz, Pizmanter, Moszkowicz Klaczek, Szczyszczycki, Epstein, Malec i Piła zaczęli chować się po różnych kątach, oraz pod krzesła i stoły, aby uniknąć zetknięcia się z policjantami. Na stole między innemi znaleziono

„rozkaz alarmowy nr. 15",

zawierający dyspozycję dla poszczególnych uczestników tej „militarystycznej" konferencji, oraz instrukcje dla pikiet ochronnych na ulicach, sąsiadujących z ul. Kowalską jak mają zachować się posterunki, oraz, jak należy pozdrawiać członków sztabu. Rozkaz alarmowy podpisany był przez niejakiego Glückmana, przyczem przy nazwisku znajdował się szumnie brzmiący tytuł

„Feld-Chaj",

co ma podobno oznaczać w żargonie „generał-feldmarszałek". Poza tem wśród uczestników konferencji znaleziono szereg instrukcyj technicznych i zleceń służbowych.

Władze policyjne wypuściły wszystkich „sztabowców" na wolność po stwierdzeniu ich tożsamości.

Major w kałuży krwi.

Nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo?

Z Bydgoszczy donoszą:

W wiosce Kokorzyn, w pow. kościańskim, wydarzył się tragiczny wypadek.

Wieś Kokorzyn jest własnością p. Hildebranda. Zarządza nią jednak jego zięć p. Hauke, były major armji niemieckiej.

Rankiem, tego dnia, rodzina i domownicy usłyszeli odgłos strzału w pokoju p. Haukego. Gdy zbiegli się i chcieli drzwi otworzyć, okazało się, że są zamknięte. Gdy je wyważono przemocą, oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Oto major Hauke leżał na ziemi, pławiąc się

w kałuży krwi,

która obficie wypływała mu z głowy. Obok niego leżał rewolwer. Hauke dawał słabe oznaki życia.

Po niejakim czasie przewieziono go samochodem do szpitala św. Zofji w Kościanie. Rana okazała się tak ciężką, że musiano natychmiast zrobić operację.

Obecnie stan zdrowia p. Haukego jest bardzo ciężki, prawie beznadziejny.

Rodzina utrzymuje, że p. Hauke padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku przy manipulowaniu bronią.

Przyczyny nieszczęśliwego wypadku są nieznane.

——:o:——

Jedyne dziecko wieśniaka

stratowane przez uczestników zabawy.

Sieradz, 14. 1. W zagrodzie Jana Pawlaczyka, we wsi Jędrzejów w powiecie sieradzkim, obchodzono niezwykle hucznie chrzciny kilkumiesięcznego syna. Bogaty wieśniak zaprosił na ucztę wszystkich sąsiadów. Gdy podchmieleni goście zapragnęli tańców, gospodarz sprowadził „muzykę."

W czasie zabawy wynikła bójka. Któryś z uczestników zgasił lampę. W ciemnościach chwycono się za bary. Kilkanaście osób poczęło się okładać kijami. W czasie bójki wywrócono również kołyskę z niemowlęciem, które wypadło na podłogę i

zostało stratowane.

Zaalarmowana policja bójkę zlikwidowała. Dziecko już jednak nie żyło.

Rozpacz Pawlaczyków po stracie jedynaka niema granic.

Wiec w Helenowie

Patrole konne w mieście.

Łódź, 14 stycznia. W dniu dzisiejszym na godzinę 3 po południu w Helenowie ma się odbyć, zwołany przez ... związków zawodowych

ogólny wiec

bezrobotnych robotników sezonowych. Starostwo grodzkie wzmocniło posterunki policyjne, jak również wysłało na miasto patrole konne.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu złożyli ślubowanie b. więźniowie brzescy Ciołkosz, Witos, dr. Kiernik, ...wicki i Dubois. Prócz nich złożyli ślubowanie osadzeni w innych więzieniach Dobroch, Mochniej i Wrona.

(—) Zblokowane związki pracowników umysłowych w Warszawie ...mowały z dniem dzisiejszym ... powodu potrąceń z płac t. zw. zaliczki wskaźnika.

(—) Rząd przygotował nowelę ustawy o spożywaniu napojów alkoholowych, która dozwala na sprzedaż alkoholu w niedziele i święta.

(—) Rada Miejska Łodzi wybrała specjalną komisję, celem zbadania ... nieprawnie pobranych tantjem z ... wni przez radnego Groszkowskiego ... ceprezesa R. M. Wolczyńskiego.

Kula z zardzewiałego rewolweru

zabiła uczestnika godów weselnych.

Łódź, dnia 14 stycznia. — W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Sieradzu zaalarmowana została

o tragicznem weselu

odbywającem się we wsi Chojno, gminy Bogusiłów. Uczestnicy ślubu ...kiej Wacławy Błaszczyńskiej i ... Piaseckiego, powracając z kościoła zaczęli strzelać z rewolwerów na wiwat.

Między innymi wyciągnął rewolwer brat pana młodego Zygmunt P... Starego typu rewolwer nie wypalił jednak, wobec czego Piasecki

schował go do kieszeni.

W chwili tej jednak padł strzał, przyczem kula trafiła w serce siedzącego naprzeciw Piaseckiego — kuzyna jego Jana Piaseckiego, który padł trupem na miejscu.

Zwłoki tragicznie zmarłego Jana Piaseckiego zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Sprawcę przypadkowego zabójstwa Zygmunta Piaseckiego — aresztowano.

Zamach samobójczy szwaczki

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 stycznia. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem w bramie domu przy ulicy Napiórkowskiego 52 znaleziono leżącą ze słabemi oznakami życia młodą dziewczynę. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ... ciąną desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Desperatką okazała się 14-letnia ...na Malińska, zamieszkała przy ... Radwańskiej 54.

Stan dziewczynki beznadziejny.

* * *

Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu znajomych przy ... Srebrzyńskiej 103

otruła się denaturatem

26-letnia Aniela Jastrzębska, szwaczka, zamieszkała przy ulicy Jarzynowej. Lekarz pogotowia ratunkowego po ...leniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej ... Przyczyny rozpaczliwego kroku nieustalono.

* * *

Wczoraj późnym wieczorem w bramie domu przy ulicy Drewnowskiej ... został pokłuty nożami przez niewiadomych sprawców 28-letni Henryk ...ski, robotnik, zamieszkały przy ... Brzeskiej 6.

Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Sprawców rozprawy nożowej nie ujęto.

Pokutnik z krowim ogonem.

7 lat włóczęgi.

Hindus, który uderzy krowę, lub ją aleczy nawet nieumyślnie — musi, odnie z przepisami religijnemi,

odbyć pokutę.

„Święte" krowy t. j. te, które pozo-ują na utrzymaniu świątyń bramińskich szą na szyi dzwonki. Na odgłos dzwon przechodnie winni się rozstąpić na cy i dać przejście krowie, choćby zyszła jej fantazja przespacerować się rozłożyć na chodniku.

W Indjach można od czasu do czasu otkać obrośniętego jak zwierzę nie-esanego i nieumytego od lat Hindusa, óry nosi na szyi dzwonek mosiężny i pewien czas wydaje

głuche, przeciągłe jęki,

iące naśladować porykiwanie krowy. Jest to właśnie „grzesznik", skazany karę i pokutę za zabicie krowy.

Musi on z dzwonkiem na szyi wędro-ć i żebrać po ulicach miast i wsi.

Ogon zabitej krowy zwiesza mu się pasa jako dowód popełnionego prze-przestępstwa.

Pokuta musi trwać całych 7 lat!

Badacze angielscy twierdzą, ze w In-ch w zamierzchłych czasach ludność obchodziła się źle z bydłem, które ginęło w wielkiej ilości. Stąd też stan kapłański, ze względu na gospodarkę rolną i utrzymanie ludności, wziął krowę pod swą opiekę i, ogłosiwszy ją za zwierzę poświęcone bogom, stworzył dla niej

szerokie przywileje.

Czarny czyściciel butów.

Książę Jim-Jim w Sztokholmie.

W jednym z wielkich magazynów uniwersalnych Sztokholmu czyści buty „wyborową pastą" pewien

czarny młodzieniec,

którego nazywają krótko Mr. Bell.

Czyściciel ów jest nie byle kim.

Dziadek jego, to słynny król Kamerunu Bell, dzierżący berło nad tysiącami murzynów.

Bat jego ze świstem spadał na karki niewolników, a w haremie oczekiwało go 100 żon.

Młody książę Yim-Yim chciał jednak pójść własną drogą, gdyż nie przypadła mu do gustu rola czarnego królewicza.

Matka jego pochodziła z rodu Malimba i nigdy nie wyjeżdżała za granice Kamerunu, ale ojciec bywał w Anglji i postanowił wykształcić synów

na ludzi cywilizowanych.

Jeden z dwunastu braci Yim-Yima jest obecnie lekarzem w Frankfurcie, drugi adwokatem w Gdańsku, a tylko najstarszy objął po ojcu berło w Kamerunie.

Książe Yim-Yim pracował jako handlowiec w firmie sprzedającej pastę do obuwia, poczem z ramienia tej firmy udał się do Sztokholmu, gdzie dla reklamy czyści buty klientom magazynu.

Nieznane przywileje starych pracowników umysłowych.

ZAOPATRZENIE STARCZE DLA NIEUBEZPIECZONYCH I ICH RODZIN.

Dodatki rodzinne.

Łódź, dn. 14 stycznia. Mimo najszczerszych chęci, w poprzednim artykule, nie zdołaliśmy omówić wszystkich kwestyj, jakie zajść mogą w związku z ubezpieczeniem w Zakładzie Pracowników Umysłowych.

Kwestyj tych, dość zawiłych jest tak wiele, że wyjaśnienie ich musi zabrać dużo bardzo dużo czasu i jeszcze więcej papieru.

Zainteresowanie się „Echa" tą aktualną ogromnie i absorbującą liczne rzesze pracowników umysłowych — sprawą — wywołało zrozumiałe wrażenie. W ślad za artykułem zarówno pod naszym adresem jak i pod adresem okręgowego inspektora p. Czarkowskiego, posypało się szereg pytań, które nasuwają przypuszczenie, że nie wszystko o czem ostatnio pisaliśmy znalazło właściwe zrozumienie wśród czytelników. Dlatego też postaramy się dziś niektóre rzeczy wyjaśnić, oraz omówić dalsze kwestje na które czytelnicy nie mogą znaleźć nigdzie odpowiedzi.

W pierwszym rzędzie nieco miejsca należy poświęcić tak zwanemu

zakupowi lat pracy wstecz.

A więc według statutu Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych każdy członek ma prawo do zakupienia, przewidzianych, w zależności od jego wieku, lat pracy, w czasie których nie był ubezpieczony.

Dla zilustrowania powyższego przytaczamy następujący przykład:

Członek ZUPU, liczący lat 30 ma prawo (jak wykazuje tabelka w poprzednim artykule z dn. 9 stycznia r. b.) wykupienia 12 lat pracy płacąc za nie 168.99 zł. od każdej setki zarobionej

w stosunku rocznym.

Przypuśćmy, że omawiany członek Z. U. P. U. p. X zarabiał miesięcznie 500 złotych. W takim wypadku w ciągu roku p. X. zarobił 6 tysięcy złotych czyli 60 setek. Ponieważ p. X. ma prawo wykupić 12 lat pracy płacąc po 178.99 zł. za setkę w stosunku rocznym — w takim razie p. X. musiałby zapłacić 60 razy 178.99 zł. co daje dość pokaźną kwotę zł. 10.739.40.

Za cenę właśnie zł. 10.739.40 — p. X. zakupić może omawiane 12 lat pracy — podejmując w razie potrzeby w roku 1933 rentę w wysokości nie 40 proc., a już w wysokości 54 proc.

Pozycja ta powstała stąd, że p. X. ma obecnie 17 lat ubezpieczonych. Po pięciu latach otrzymuje 40 proc. ,a po latach dziesięciu po dwa procent w stosunku rocznym, czyli po 17 latach — 54 proc.

Lata nie ubezpieczone można zakupywać na raty.

Zakład wyznacza tyle rat, ile ich sobie życzy ubezpieczony, z zastrzeżeniem, że ostatnia musi być wpłacona naprzykład u p. X. — przed 12 latami i przed ukończeniem 65 lat życia.

Należy zaznaczyć, że każdy z zakupujących lata poprzednie, jest poddany badaniu lekarskiemu i Zakład może się sprzeciwić nabycia lat. Badanie lekarskie odbywa się na koszt ZUPU u lekarza, wskazanego przez Zakład.

Na wypadek odmowy Zakładu ze względu na ujemną ocenę. lekarza — ubezpieczony ma prawo żądać ponownego badania.

Tyle narazie o sprawie zakupu lat.

Jeśli zaś chodzi o dalsze uprawnienia, jakie daje ZUPU, zwłaszcza osobom, które ukończyły 65 lat życia

przed dniem 1 stycznia 1928 roku

lub w okresie do dnia 1 stycznia 1933 roku, a ubezpieczeniu nie podlegali (podlegali ci tylko, którzy przed 1. I. 1928 r. — nie ukończyli 65 lat) — to te są również prawie nieznane.

Według statutu osoby wyżej wymienione nie mają prawo do zaopatrzenia starczego czyli tak zw. renty minimalnej, która wynosi 50 zł. miesięcznie.

Rentę minimalną otrzymać mogą ci pracownicy umysłowi, którzy posiadają obywatelstwo polskie: 2) są nie zdolni do wykonywania swego zawodu, 3) nie mają niezbędnych środków na utrzym anie; 4) w ciągu przynajmniej 5 lat przed nastaniem niezdolności pracowali a zatem byli pracownikami umysłowymi.

Na wypadek śmierci do renty minimalnej — mają prawo żona lub dzieci, o ile nie mają środków utrzymania.

A teraz jeszcze słów kilka o normalnej rencie starczej i inwalidzkiej, którą po pięciu latach otrzymujemy w wysokości 40 procent.

Nie każdemu jest wiadomem, że do renty tej przywiązane są również

dodatki dla dzieci

i tak zw. dodatek na opiekę dla niedołężnego już członka.

Dodatek na opiekę wynosi różnicę między rentą pobieraną, a podstatwową jej wymiaru.

Czyli jeśli naprzykład ktoś w ciągu pięciu lat ubezpiecz. zarabiał 300 zł. miesięcznie otrzymuje rentę w wysokości 40 proc. co daje 120 zł. Podstawową wymiaru jest suma 300 zł., a zatem dodatek na opiekę wyniesie 180 złotych. Przyznanie tego dodatku uzależnione jest od wyniku badania lekarskiego.

Jeśli chodzi o dodatek dla dzieci — to każdy ubezpieczony obok renty starczej lub inwalidzkiej na każde dziecko poniżej lat 18, w wyjątkowych okolicznościach powyżej tego wieku (jeśli odbywa np. studja)— otrzymuje 1/10 kwoty zasadniczej, z tem, że renta ta łącznie z dodatkiem na dzieci, lecz bez dodatku przewidzianego na wypadek niedołężności nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty. Należy zaznaczyć że dodatek na rodzinę nie obejmuje żony.

Statut ZUPU, jak wspomnieliśmy niedawno — kobietom ubezpieczonym daje wiele przywilejów.

Między innemi przewiduje, że ubezpieczona po pięciu latach na wypadek zamążpójścia otrzymuje

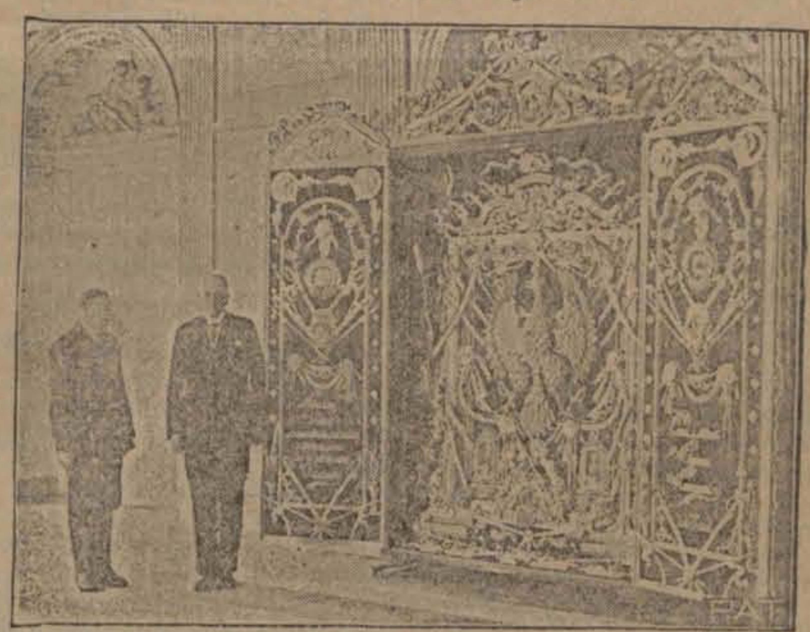
zwrot wszystkich składek,

(z oprocentowaniem) jakie wpłaciła sama.

Na wypadek gdyby ponownie zaczęła pracować, musi być powtórnie ubezpieczoną, na równi z mężem, z którym może być jednocześnie emerytowana.

(sf).

Dar dla Pana Prezydenta,



Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki przyjął na audjencji włościanina z Nowo-Zielonki który złożył Panu Prezydentowi w darze dzieło swej pracy, tryptyk rzeźbiony w drzewie, którego wykonanie trwało 2 i pół roku.

W szponach szatana.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Blanka, wychowanica tajemniczego Gawlina była prymuską klasy 8 pensji pani Hamer w Łodzi. Brzydka, nielubiana przez koleżanki trzymała się w odosobnieniu, bliżej stykała się jedynie z Jadzią i Gutką, znanemi w klasie ze swych flirtów i kochliwości. Koleżanka jej była również baronówna Rosemarie która zaprosiła ją dzisiaj na przejażdżkę powozem. Po spóźnionym powrocie do domu opiekun jej pan Pawlin przebywający w gabinecie, pełnym dziwacznych symbolów i książek powitał ją szorstko. Gdy się jednak dowiedział że odbyła przejażdżkę z baronówną, zmiękł i zażądał aby ta oraz inne koleżanki sprowadziła pod jakimkolwiek pozorem do swego mieszkania.

Były one mu potrzebne do tajnych eksperymentów satanistycznych. Wzamian za tę przysługę obiecał brzydkiej Blance osiągnięcie najwyższych rozkoszy. Po wyjściu Blanki wszedł dwudziestoletni uczeń seminarium, spełniający wzamian za umożliwienie mu kształcenia się funkcje wtajemniczonego służącego. Miał on obowiązek zachowywania tajemnicy tego, co widział, nawet przed Blanką.

Pan Pawlin zagroził mu wyrzuceniem na bruk, jeżeliby odważył się w przyszłości odpowiadać na jakiekolwiek pytania Blanki, odnoszące się do jego tajemnych ceremonji.

Po kilku dniach Blance udało się ściągnąć swe koleżanki Gucię, Jadzię i baronównę do swego mieszkania pod pozorem udzielania im pomocy w przygotowaniach do matury.

Wskutek upału Rosemarie zdjęła sukienkę i ułożyła się na łóżku przysłuchując się lekcjom. Blanka zamówiła kawę. Zamiast służącej w drzwiach pojawił się młody chłopiec z tacą.

Na widok leżącej półnago Rosemarie oniemiał na chwilę. Jednak krzyk Blanki która wyrzuciła służącego pana Pawlina postawił wszystkie na nogi. Oburzona Rosemarie chciała natychmiast odejść i dopiero po długich namowach Blanki zdecydowała się pozostać.

Chłopiec wrócił do pana Pawlina i otrzymał od niego zaprawioną tajemniczemi kroplami kawę. Kawę odebrała w korytarzu Blanka dowiadując się równocześnie, która z filiżanek bez narkotyku jest dla niej przeznaczona. Po wypiciu kawy wszystkie Rosemarie, Gucia i Jadzia popadły w sen. Zawiadomiony o tem przez Blankę Pawlin, udał się do ukrytej komnaty gdzie pod kołdrą leżała naga dziewczyna o dziwnym, jakby zahipnotyzowanym wyglądzie. Zmierzył ją miarką a później w pokoju Blanki dokonał pomiarów na trzech śpiących koleżankach. Te po przebudzeniu się niczego się nie domyśliły.

Niedługo potem wszystkie cztery zdały maturę.

Ojciec Rosemarie na prośbę swej córki zabrał wszystkie cztery nad morze do Zoppot. Pewnego razu Gucia i Jadzia wypłynęły na morze chcąc dotrzeć do motorówki która stała opodal brzegu. W chwili gdy już dopływały motorówka ruszyła w kierunku otwartego morza, a obie koleżanki, zmęczone pływaniem, musiały się chwycić zwisającej linki. Tymczasem motorówka płynęła coraz szybciej ciągnąc je za sobą.

W ostatniej chwili z motorówki wychylił się dwudziestoletni młodzieniec i nawpół omdlałe wciągnął do łodzi. W kabinie czekał na nie mężczyzna w czarnej masce na twarzy, który przelęknionym dziewczętom kazał wypić po szklance wody, do której wpuścił kilka kropel opalizującego płynu. Na ich prośby by je odwiózł do brzegu oświadczył, że do brzegu ich więcej nie przywiezie. Łódź pomknęła dalej.

W Gdyni i Gdańsku rozeszła się szybko wieść o zaginięciu dwóch łodzianek.

Baron przerażony zniknięciem koleżanek córki wyjechał natychmiast do Łodzi. Czwartego dnia przyszła od niego depesza, że obie się znalazły. Tymczasem uspokojone Blanka i Rosemarie kąpały się i rozmawiały o przyszłości.

Blanka odchyliła przed swą koleżanką rąbek tajemniczych misterjów, odbywających się u jej opiekuna, a mających ją wyzwolić z wrodzonej kobietom zależności od mężczyzn. Gdy wróciły do kabiny otrzymały list od Guci, która pisała, że przeżyły z Jadzią dziwne rzeczy, a obecnie otrzymały w Łodzi zajęcie.

Juljan Krzewiński,

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 14)

Obie po tych zwierzeniach byłych koleżanek wzruszyły ramionami i zabrały się do zalepiania koperty, aby Gucie nie zauważyła, że jej list odesłany retour, był przez kogokolwiek czytany.

VIII.

Ledwo Rosemarie przebrała się z plaży do kolacji, do jej pokoju weszła matka.

Baronówna była teraz sama, gdyż Blanka poszła wrzucić zręcznie sprepa-rowany list do Guci.

Matka uścisnęła córkę, postawiła ją naprzeciw światła, odeszła od niej parę kroków i rzekła:

— Rosemarie choć jestem twoją matką nie mogę się powstrzymać, aby nie wyrazić ci mego zachwytu. Jesteś najpiękniejsza kobieta na całem pobrzeżu.

Baronówna zarumieniła się: zażenowana, czy mile połechtana pochlebstwem.

Wnet jednak zmarszczyła piękne brwi i rzekła:

— Co mi z tego?

Matka się oburzyła na te słowa córki.

— Jakto, co ci z tego?! Taka uroda to skarb! Skarb większy, jak posag! Tego skarbu za żadne pieniądze nie kupisz. Właśnie dzisiaj spotkał cię wielki zaszczyt. Zostaliśmy zaproszeni na raut do Gdańska, jaki prezydent urządza na cześć bardzo wysoko postawionej osobistości. Jest to książę krwi.

— Jakiej narodowości? — spytała córka.

— My, arystokracja — wycedziła z dystynkcją baronowa — stanowimy kastę międzynarodową. Ten pan wiem, że jest skuzynowany z dworem hiszpańskim, angielskim, a podobno również jest jakimś ciotecznym wnukiem byłego Wilhelma II-go.

— Ja na ten raut nie pójdę. — oświadczyła córka.

— Co? Zwarjowałaś.

— Mnie te rzeczy nie bawią.

— Nie dla samej zabawy się żyje moja droga. Twój ojciec bardzo wiele sobie obiecuje po tym raucie. Zawrzemy cały szereg znajomości, które wielce zaważą na przyszłej polityce handlowo-przemysłowej naszej firmy. Żebyś wiedziała, że właśnie twój ojciec wiele sobie obiecuje po tobie. Twój wdzięk, twoja fascynująca uroda, twój dowcip, obycie towarzyskie... Rozumiesz...

— Ostatecznie...

— Zresztą będziesz miała przy boku swoją ubóstwianą Blankę.

— Mam się z nią pokazać na raucie?

— A dlaczego nie? Trzeba ci wiedzieć, że ładne kobiety w Paryżu, w Ameryce specjalnie angażują sobie brzydkie towarzyszki, aby w porównaniu ich uroda jeszcze bardziej zyskiwała. Zresztą, wśród tłumu obcych będziesz w niej miała towarzyszkę, która będzie ci chętnie towarzyszyć do toalety, czy do bufetu aby uraczyć się chłodnikiem...

Rosemarie w jednej chwili zmieniła postanowienie. Ciekawa była, jak też ta pewna siebie, dufna w swą wyższość umysłową Blanka będzie się zachowywała wśród lowelasów, światowców, potentatów finansowych.

I zaraz zaczęły fachową naradę z matką nad wyborem toalety...

IX.

Baronowa Stessen von Schoenburg ulokowała się z córką i Blanką przy stoliku sali bufetowej, aby z jednej strony móc obserwować główną salę, skąd już dolatywały odgłosy orkiestry, a z drugiej — wejście po schodach z holu.

Lokaje we frakach roznosili chłodniki wśród różnojęzycznego tłumu gości. Na tle czarnych strojów panów i różnokolorowych toalet dam lśniły złotemi wyszyciami i błyszczącemi orderami paradne mundury dyplomatów. Kiedy w drzwiach ukazała się grupa mężczyzn, gdzie wśród dygnitarzy wolnego miasta wkraczał na raut arystokrata, który miał być ozdobą rautu — wszystkie niemal **lorgnons**, okulary i monokle zwróciły się w stronę oczekiwanej grupy.

Ku swej dumie, baronowa zauważyła, iż jej mąż z większą niż inni poufałością rozmawia z honorowym gościem oficjalnego przyjęcia.

Uścisnęła rękę córki, która znudzona rozmawiała z Blanką i rzekła:

— **Rosemarie, regardez. Voila**, to on.

Wzrok baronówny padł za wskazówką matki na wspaniałą postać w cywilnym fraku, którego klapę zdobił cały szereg miniaturek orderowych, przyczepionych na złotym łańcuszku.

Książe uśmiechał się, błyskając bielą zębów, rozmawiając z baronem Schoenburgiem. Rosemarie, ujrzawszy go, szepnęła do Blanki:

— Blanko, poznajesz go?

Krótkowzroczna koleżanka baronówny włożyła na chwilę okulary, które zdjęła wyjątkowo idąc na raut, spojrzała i odparła:

— Naturalnie, poznaję. To ten facet z plaży w Zopotach, który nam, a właściwie specjalnie tobie, dzisiaj tak się przypatrywał bezczelnie.

— No, masz — mówiła Rosemarie— nie miałam racji. Zachował się wobec nas tam, jak cham. Prawda? A to jest, jak się okazało, ów książę, skuzynowany z domami panującemi, za którego mama nawet mnie wydałaby za mąż z zamkniętemi oczami. Chociaż wiesz, że w wyobraźni swej czeka dla mnie na królewicza z bajki.

— No, muszę ci powiedzieć, Rosemarie, że to wspaniały okaz samca. Patrz, jak ten frak na nim leży, jak on ten frak nosi. O, to nie pierwszy lepszy goguś.

Tymczasem koło grupy, której centrum stanowił książe, zaczęli się gromadzić dyplomaci. Tłum zasłonił przed oczami ciekawych dziewcząt przedmiot zaciekawienia wszystkich gości oficjalnego rautu.

Po kwadransie, kiedy najważniejsze prezentacje zostały załatwione, zwarte koło osób, otaczających księcia, rozstąpiło się nieco, a w luce ukazał się baron Stessen, ujmujący delikatnie pod rękę oczekiwanego przez wszystkich gościa. Baronowa poprawiła się na kanapie i aż się zaczerwieniła w oczekiwaniu.

Baron podprowadził księcia ku żonie i rzekł prezentując:

— **Permettez, ma chere, monsieur le prince Ovien d'Aosta.**

Książe uścisnął podaną sobie dłoń i zkolei zwrócił się do Rosemarie.

Baron prezentował księciu panie:

— **Ma femme, ma fille mademoiselle von Zauer.**

Blanka po raz pierwszy usłyszała, że jest „von".

Książe dłużej zatrzymał dłoń baronówny w swem ręku, niżby to wypadało, a spojrzawszy na brzydką towarzyszkę Rosemarie, nie wątpił, iż obie te panie spotkał dziś na plaży w Zoppotach. Widać było, iż po zamienieniu paru zdań po francusku z baronówną, niechętnie oderwał się od towarzystwa fascynującej dziewczyny, gdy prezydent zaprosił go do głównej sali. d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Od czasów amortyzacji środków transportowych na czoło zagadnień wielkiego miasta wysuwają się problematy komunikacyjne. Warszawa nie posiada urządzeń komunikacyjnych przystosowanych do wymagań współczesnych. Przedewszystkiem zaznacza się w Warszawie znaczne powiększenie się liczby przejazdów na osobę rocznie (w tramwajach miejskich w ciągu 7 lat z 106.6 na 213, czyli 100 porc. wzrostu). Przejawia się przytem znaczny wzrost stałego ruchu ludności, wywołany przeniesieniem się ludności z centrum na peryferje miasta, co oczywiście na rozwój komunikacji ma wpływ pierwszorzędny. Ważnym problemem komunikacyjnym na terenie Warszawy jest brak przemyślanego powiązania pomiędzy sobą urządzeń kolejowego, kolejkowego, lotniczego, wodnego, ulicznego.

* * *

Na posiedzeniu rady artystycznej przy wydziale technicznym magistratu rozważany będzie projekt ustawienia na pl. Napoleona, na skwerze, popiersia Napoleona. Popiersie ma być umieszczone na wysokiej kolumnie granitowej.

* * *

Centralny Związek właścicieli autobusów zwrócił się do komisarjatu rządu m. st. Warszawy z prośbą o uregulowanie rozkładów jazdy autobusów na obszarze województwa warszawskiego. Wystąpienie to spowodowane jest okolicznością, że obecne rozkłady powodują nadmiar autobusów o jednej porze a zupełny brak ich w innej, co wywołuje natłok autobusów na drogach w pewnych godzinach i wytwarza niebezpieczeństwo ruchu na drogach publicznych.

* * *

Wobec tego, że pracownicy miejscy otrzymali dotąd tylko połowę 13-tej pensji, Związek zawodowy pracowników samorządowych niebawem interwenjować będzie u prezydenta miasta w sprawie przyśpieszenia wypłaty należności z tego tytułu. Nadto Związek zamierza interwenjować w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie zmiany stanowiska ministerjum, które wypowiedziało się zasadniczo przeciwko wypłacaniu pracownikom miejskim 13-tej pensji.

* * *

Odbyło się posiedzenie komitetu budowlanego przy magistracie m. st. Warszawy, na którem zatwierdzono plan budowy gmachu szkoły powszechnej przy ulicy Leszno. Będzie to gmach pojedyńczy, liczący 13 klas, wzniesiony podług programu budowlanego szkół powszechnych w Warszawie. Nowy typ gmachów dla szkół powszechnych różni się od dotychczasowych głównie mniejszą ilością sal pomocniczych.

* * *

W związku z projektem otwarcia przez warszawskie Tow. przeciwgruźlicze nowego szpitala dla gruźlików w Warszawie, ze względu na brak miejsc w szpitalach komisja dokonała oględzin miejskiego domu izolacyjnego przy ulicy Spokojnej, który 1 kwietnia ma być zlikwidowany. Dom ten upatrzony jest na pomieszczenie nowego szpitala, obliczonego na 100 łóżek. Komisja rozważała przyszły budżet szpitala oraz współpracę z Kasą Chorych i innemi instytucjami.

—:o:—

Sekretarz komendy wojewódzkiej P. P.

skazany na rok więzienia.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj stanął przed sądem b. sekretarz Komendy Wojewódzkiej P. P. Józef Walkowiak z Poznania pod zarzutem

dokonania sprzeniewierzenia.

W latach 1924 do 1929 spełniał on urząd sekretarza, ciesząc się u przełożonych pełnem uznaniem i zaufaniem. Te okoliczności wyzyskał Walkowiak dla przeprowadzenia swych karygodnych planów, mianowicie sprzeniewierzał wpływy gotówkowe nadchodzące z poszczególnych powiatowych komend policyjnych. Gotówka którą sprzeniewierzył, przeznaczona była dla Kasy Samopomocy Urzędników LOPP. i t. d. Oskarżenie zarzucało mu, że sprzeniewierzył 7712 zł. a rewizja wykazała, że brakowało

tylko 4064 zł.

Oskarżony w kategoryczny sposób zaprzeczał, jakoby dopuścił się oszustw i sprzeniewierzeń. A jednak rewizor ksiąg stwierdził brak gotówki.

Obrona podnosiła, że oskarżenie zbudowane jest na złem prowadzeniu księgowości i postawiła wniosek o przesłuchanie dalszych świadków celem przedłożenia kwitów. Chodzi bowiem tylko o brakujące

1000 do 1500 zł.

na którą to sumę oskarżony kwitów nie odebrał.

Walkowiak zasądzony został na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Połowę kary darowano mu na podstawie amnestji.

—:-o-:—

KRATECZKI.

Rozmowa pod latarnią.

Przykre spotkanie.

Spotkania bywają przykre i przyjemne. Przykre spotkanie jest wówczas, gdy dłużnik nagle, nieoczekiwanie spotyka wierzyciela. Nie zdąży biedaczek nawet przejść na drugą stronę ulicy, a już stoi oko w oko z wierzycielem.—To jest spotkanie bardzo przykre. Gdy człowiek żonaty, będąc w towarzystwie kochanki spotka nagle swą żonę, to jest spotkanie tragiczne. Gdy ten sam człowiek spotka przyjaciela, który mu powie że przed chwilą widział, jak jego żona odjeżdżała, a raczej uciekała ze swoim kochankiem, to jest spotkanie przyjemne. Rozkoszne spotkanie jest wówczas, gdy zamiast przyjaciela, zastajemy w domu tylko jego żonę.

Słowem, jak wszystko na świecie, bywają spotkania rozmaite. Tak już świat jest urządzony, że niestety spotkań miłych jest zazwyczaj mniej, niż przyjemnych. Dlatego też rzadko wychodzę na Piotrkowską. Pragnę uniknąć przykrych spotkań. Przyjemne spotkania można urządzać w mieszkaniu, co zwłaszcza w porze zimowej jest znacznie praktyczniejsze.

Fatalne spotkanie miał Stanisław Wolbrzycki. Głęboko mu współczuję.

PRZED MODYSTKĄ.

Zofja Kanczewska, sprawczyni nieszczęśliwego spotkania Wolbrzyckiego, liczy sobie latek 24. Zosia od najmłodszych lat czuła dziwny pociąg do handlu, ale że była biedna i nie miała środków do prowadzenia handlu np. manufakturą, w braku innego towaru, handlowała własnem ciałem. Towar ten, póki był świeży, znajdował chętnych nabywców, z czasem jednak, troszkę zepsuty, zeszedł na gorsze stanowisko, a mianowicie na róg ulicy Wólczańskiej i 6-go Sierpnia.

Zosia starała się, jak umiała, zwabiać klientów. Umiała wprawdzie dość wiele, rutyna bowiem wszędzie ma duże znaczenie, jednakże z powodu kiepskich czasów dobry gość, któryby postawił kolacyjkę, zdarzał się tylko w sennych marzeniach Zosi.

Zdarzyło się, że akurat w miejscu postoju Zosi znalazł się pewnego dnia Stanisław Wolbrzycki, człowiek żonaty i właściwie przybyły w owe specyficzne miejsce w towarzystwie żony. Ponieważ jednak żona weszła do modystki przymierzyć kapelusz, Wolbrzycki całkiem słusznie wykalkulował sobie, że będzie na nią musiał czekać na ulicy conajmniej ze dwie godziny. Chcąc ten czas jakoś zabić, wdał się w pogawędkę z Zosią, która zaczepiła go, sądząc, że ma do czynienia z klientem.

AWANTURA.

Pogawędka, całkiem zresztą niewinna, toczyła się swoim korytkiem, gdy nagle z bramy wyszła Wolbrzycka, — wbrew wszelkim oczekiwaniom, bawiąca u modystki zaledwie parę minut. Wolbrzycki bez słowa odwrócił się od Zosi, podszedł do żony i razem odeszli.

Zosia była wściekła. Zawiodły oczekiwania kolacyjki i gościa i przez kogo? Przez inną kobietę! Nie wiem, czy Zosia sądziła, że Wolbrzyckiego uwiodła jej koleżanka po fachu, czy też wściekłość zaćmiła działanie jej władz umysłowych dość, że poszła za Wolbrzyckimi i przy zbiegu ulicy Wólczańskiej i Andrzeja i tutaj zwymyślała ordynarnie Wolbrzycką, a następnie Wolbrzyckiego, gdy ten stanął w obronie czci swej żony.

Przyznacie państwo, że to było niesłychanie przykre. Zwłaszcza, że krzyk Zosi wywołał tłumne zbiegowisko, które rozproszyła dopiero policja, spisując jednocześnie Zosi protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Sąd Powiatowy skazał Zofję Kanczewską na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

GWAŁT NA STAREM MIEŚCIE.

Tragikomiczna historja dwóch rodzin.

Łódź, 14 stycznia. Ojcowie żyją z sobą w najlepszej zgodzie, a dzieci ich „piorą" się wzajemnie i wymyślają sobie.

Takie właśnie stosunki panowały w sąsiadujących ze sobą dwu rodzinach: Trenczyńskich i Lajzerowiczów, zamieszkałych przy ulicy Nowomiejskiej. Ojcowie obu rodzin, Menasse Trenczyński i Szaja Lejzerowicz byli przez długie lata najlepszymi przyjaciółmi, ale — rozdzielił ich wkońcu antagonizm, który od dawna już

rozdzielał ich dzieci.

Mianowicie: tata Trenczyński ma 12-letniego synka Julka, zaś tata Lajzerowicz ma 14-letniego Mońka. Chłopcy nie raz już brali się na podwórku „za łby", nieraz już jeden drugiemu nabił tęgiego guza.

— Ja bym nie zwracał na to uwagi, bo dzieci — zwyczajnie jak dzieci — to się biją, to się znów przeproszą. Np. tłumaczył przed sądem tata Trenczyński. Ale jak to już przyszło tak daleko, to już nie mogłem dłużej.

I żywo opisał sądowi, co się stało ostatnio, w końcu listopada: podczas gdy w mieszkaniu był tylko mały Julek, wpadł jak bomba tata Lajzerowicz i

„wytrzaskał"

po policzkach 12-letnią latorośl tak silnie że chłopak zemdlał. Gdy służąca wróciła do domu, zastała go leżącego na podłodze, dopiero zimna woda przywróciła mu przytomność.

— Jego to może nie bolało tak bardzo, ale on się strasznie przestraszył — wyjaśnia badana w charakterze [...] ka służąca Trenczyńskich.

A dlaczego tata Lajzerowicz [...] pił tak szpetnie wobec synka [...] przyjaciela i sąsiada? Pytany [...] dziego tłumaczy się, że jest zupeł[nie nie]winny że to... raczej on powin[ien poz]wać przed sąd tatę Trenczyńskie[go...] właśnie jego syn, Julek, chociaż [mniej]szy, jest taki awanturnik, że [...] na podwórku jego syna, Mońka.

Rzeczonego dnia żona Lajze[rowicza] zauważyła przez okno, że Julek [...] strasznie pastwi się nad Mońkie[m ...] biegła więc na dziedziniec, zabrała [...]ka do mieszkania i musiała [...] aż zimny kompres. Gdy tata L[ajzero]wicz przyszedł w godzinę po [...]dencie do domu — żona jego z[robiła] wielką awanturę o to, że nie dba [...]ciaka, wtedy więc Lajzerowicz [...]jąc rację żony — wszedł do sąs[iedniego] mieszkania i

„poklepał"

trochę latorośl Trenczyńskich p[o poli]kach.

— Żeby ktoś był w domu, [to] bym go nie ruszył nawet, ale [jak] go nie było ktoby go nauczył, [to] trochę uderzyłem...

Sąd nie podzielił jednak ne[...]nych poglądów taty Lajzero[wicza w] kwestje wychowania i skazał [go na ...] dni aresztu z zamianą na 25 zł. [grzyw]nej.

I obaj dobrzy ongiś przyjaciele [są]siedzi wyszli z sądu jako dwaj [...]ni wrogowie...

Ciężkie poranienie dwojga staruszków

Zbrodnia zezwierzęconego wieśniaka.

Z Poznania donoszą:

Widownią krwawej rozprawy rodzinnej była wczoraj pod wieczór wieś Dąbrowa w pobliżu Palędzia w powiecie poznańskim.

77-letni Walenty i jego 73-letnia żona Michalina Lemieszowie mieszkają tam po zdaniu gospodarstwa u swego żonatego syna Michała i pobierają tak

zwany wymiar.

Na tle jego wymiaru doszło do zatargu pomiędzy starym Lemieszem a bratem jego synowej Walentym Karabanem, który woził drzewo z lasu dla wymieników. W toku kłótni, która odbywała się na podwórzu, Karaban porwał hak od darcia gnoju i począł nim niemiłosiernie okładać staruszka, który wobec [grożące]go niebezpieczeństwa zasłonił s[ię]

drabinką od kurnika.

W czasie tej bójki, o której wie[...] do znajdującego się w domu go[...] wnuczki starego Lemiesza po[...] żony okładanego hakiem i za[...] ją, że dziadzia zabijają. Przera[żona sta]ruszka wybiegła na podwórze [i widząc] skrwawionego męża, poczęła [...] W tej samej chwili rzucił się na [nią bru]talny szwagier gospodarza. K[...] kilku uderzeniami haka

powalił ją na ziemię.

Do ciężko poranionych sta[ruszków] przywołano p[...]towie lekarskie [...]miesza lekarz stwierdził bardzo [ciężkie] obrażenia. Ma on na tyle głowy [...] ranę, ranę na czole i został ogól[nie po]bowany. Żona jego jest poraniona [...] niebezpiecznie. Ma ona przetrą[coną ...]kiem lewą rękę i rozbitą cz[aszkę. Ze] względu na niebezpieczny stan [...]szowej przewieziono ją do szpita[la ...]mienienia Pańskiego w Poznaniu.

—:x:—

Poznańscy walczą o 80 miljonów dolarów.

Oryginalne zrzeszenie w Warszawie.

Łódź, dn. 14 stycznia. W ostatnich dniach w Warszawie powstał oryginalny związek pod nazwą „Poznański", którego dążeniem jest osiągnięcie pewnego określonego celu.

Celem tym jest walka o zdobycie 80 miljonowego spadku w dolarach pozostawionego przez jakiegoś Poznańskiego

w Stanach Zjednoczonych.

Do zrzeszenia tego zgłosili swój akces nietylko warszawiacy, ale wszyscy Poznańscy, którzy zamieszkują na terenie całego kraju.

Jeśli chodzi o Łódź — to do niedawna posiadaliśmy w naszym grodzie około pięciuset mieszkańców o nazwisku Poznański. Obecnie, po wyemigrowaniu niektórych z nich — mieszka obecnie około

350 Poznańskich.

Na wieść o olbrzymim spadku, wśród Poznańskich zapanował ogromny ruch który wyraża się w zgłaszaniu akcesu do zrzeszenia warszawskiego.

Na wypadek gdyby związek osiągnął zbyt wielką liczbę członków — powstanie niewątpliwie w Łodzi oddział tego oryginalnego zrzeszenia.

Warto zaznaczyć, że jest to już czwarty tego rodzaju związek, obok zrzeszenia Nowaków, Frenklów i Horowiczów.

Miodowe miesiące mężatki.

Nieporozumienia wepchnęły ją do grobu.

Z Poznania donoszą:

W Złotnikach w powiecie poznańskim popełniła samobójstwo, trując się esencją octową,

27-letnia mężatka

Marta Gałganiec. Desperatce udzieliło pierwszej pomocy pogotowie, poczem przewiozło ją w stanie beznadziejnym do lecznicy w Poznaniu.

Powodem rozpaczliwego kr[oku] nieporozumienia małżeńskie, je[st to tym] tragiczniejsze, gdyż Gałgankowa [była za]mężną od niespełna dwu miesię[cy.]

Wszelka pomoc lekarska o[kazała się] bezskuteczna i Gałgankowa zm[arła.]

—:-:—

A. i. A. LOBRY.

Pierwszy pacjent.

—x-x—

Rozpocząłem praktykę swą, jak wiecie, w wielkiem mieście na wschodzie kraju.

Pierwszy dzień nie przyniósł mi żadnego pacjenta. Jednak o siódmej wieczorem, gdy siadałem do stołu, ktoś zadzwonił.

— Jakaś kobieta! — oznajmiła służąca— Prosi, żeby pan doktór był łaskaw pofatygować się zaraz.

— Ale gdzie? Do kogo?

— Do Erenarda, na jarmark. Wóz B. 47. Największy na jarmarku. Pomalowany na kolor zielony.

— Mam wizytę u chorego w tamtej stronie, a więc przyjdę.

Skłamałem, ale mniejsza o to!

Po upływie pół godziny przeciskałem się przez labirynt wozów, poprzez bawiące się dzieci i rozwieszoną na sznurach bieliznę.

Niedawno przeczytałem powieść braci Goncourt'ów: „Bracia Zemganno", która mnie bardzo zajęła, i z pewną przyjemnością przyglądałem się dziś zbliska temu rojowisku wędrownych artystów. Chodziło zapewne o jakiego akrobatę, klowna lub ekwilibrystę i już gotowałem się do złożenia złamanych kości.

Bez trudu odszukałem wóz B. 47. Wchodząc, powiedziałem kim jestem.

Starszy mężczyzna rzekł do młodej jeszcze kobiety:

— Berto, zaprowadź pana doktora do menażerji!

Poszedłem za nią, zlekka zaintrygowany tą przygodą.

— Panie doktorze, chodzi o naszą wielką małpę. Kaszle od kilku dni. Oto ona.

— Przepraszam. Jestem lekarzem. Do zwierząt jednak woła się weterynarza!

Młoda osoba przybrała oburzoną postawę.

— Och! panie doktorze, wiemy o tem dobrze. Do koni, psów i kotów sprowadzamy weterynarza. Ale dla naszego „Żako" chcemy lekarza.

Spojrzałem na „Żako". Wiecie, że odznaczam się nadwrażliwością poety. Widok cierpienia jakiejkolwiek żyjącej istoty zasłania mi odrazu piękno całego świata.

— Ale — rzecz dziwna — w ciągu dziesięciu lat odbywałem studja nad cierpiącą ludzkością, w ciągu lat sześciu badałem ciała mężczyzn, kobiet i dzieci, a gdy miałem po raz pierwszy zastosować znajomość rzeczy w praktyce, znalazłem się wobec małpy! I przed tem chorem stworzeniem, które zdawało się błagać mnie o łaskę, nie chciałem uchylić się od udzielenia mu pomocy. Wprost przeciwnie. Doznawałem wrażenia, że przynosząc ulgę temu zwierzęciu, spłacę dług wszystkich, którzy krzywdzą naszych niższych braci.

Nie badając małpy, słyszałem jej rzężenie, symptomatyczne dla bronchitu. Zbliżyłem się do niej przyjaźnie, dotykając jej delikatnie. Była rozpalona.

— Co pani daje do jedzenia?

— O! panie doktorze, nie odmawiamy „Żako" niczego. Codziennie dostaje dwa litry mleka, dwa jajka, trzy funty chleba, konfitury i biszkopty...

Odezwała się we mnie śmiałość moich lat dwudziestu sześciu. Marszcząc brwi, rzekłem tonem autorytetu:

— Jest to pożywienie menażeryjne. Małpy na swobodzie nie jadają wszystkiego, a żywią się tylko pokarmami roślinnemi. Niech mu pani da banany. Czy wypełnia jakąś męczącą pracę?

— Jeździ na rowerze. Ma wielkie powodzenie.

— Usunąć rower na dni kilka.

— Ależ, panie doktorze, nie zechce. Dla niego jest tylko rozrywka, zabawa...

— To możliwe. Ale ma gorączkę i należy unikać zbyt gwałtownych ruchów.

Nie wszystkie stworzenia ludzkie jednym językiem oznaczają swoje twierdzenia i przeczenia. Wyrazy: „tak" i „nie" nie zostały umiędzynarodowione. Ale wszystkim zarówno swoiste są te same gesty. Ruch pionowy, zgóry na dół, wszędzie oznacza „tak", a ruch poziomy, z prawa w lewo i odwrotnie, wszędzie znaczy: „nie". Spojrzałem na małpę, nogami czyniąc gest poruszania pedałami, a potem ruchem głowy i wzniesionego wskazującego palca prawej ręki zaznaczyłem zaprzeczenie. Ze swem ciemnem niemal czerwonawem obliczem, omal że białym nosem, prostym kręgosłupem, brakiem ogona, był to piękny okaz antropoidalnego zwierzęcia. Jego bursztynowe oczy, jednocześnie złośliwe i wdzięczne, spojrzały na mnie z bezgranicznym smutkiem.

— Dlaczego żądasz takiej ofiary ode mnie? — zdawały się pytać.

Gadatliwa kobieta przemówiła znowu:

— Panie doktorze, czy można mu postawić bańki?

— Zasadniczo jest to środek dobry. Należałoby „Żako" jednak ogolić, ponieważ jest bardzo obrośnięty. Mógłby się zaziębić. Trzeba go okryć ciepłemi pledami.

— Czy pan doktór zapisze jakie lekarstwo?

— Zapiszę mu proszki. Niech je bierze w wodzie, przed bananami, dwa z rana, dwa wieczorem.

Skreśliłem receptę z miną poważną i zamyśloną.

Dodałem jeszcze:

— Skoro lubi mleko, niech mu pani da jeszcze wielki dzban gorącego mleka z dziesięcioma — dwunastoma kroplami jodyny.

Przyjaźnie poklepałem „Żako" po ramieniu, starając się zamknąć w swym uśmiechu obietnicę:

—Nic ci nie będzie, poprawisz się na zdrowiu, jeżeli będziesz grzeczny i posłuszny.

Sięgnąłem po kapelusz. Spojrzenie małpy stało się żywsze, bardziej niespokojne. Dlaczego?

Zwierzęta nie widzą jak się ubieramy i rozbieramy. Nie znają nagiego człowieka. Dla zwierząt ubranie nasze jest integralną częścią naszej istoty, jak ich sierść lub pióra. Jedynie kapelusz stanowi wyjątek i intryguje ich.

Psy zwłaszcza dobrze wiedzą, że gdy pan ich sięga po nakrycie głowy, jest to znak wyjścia z domu, a powrót zaznacza się zdjęciem kapelusza. Ale i „Żako" wie[dział to] dobrze. Czytałem wyraźnie w je[go za]łzawionych, jasnych oczach:

— Odchodzisz... Ale przyjdziesz, [prawda?]

Kobieta zapytała:

— Co jestem winna panu d[oktorowi?]

W owej chwili — lat czterdzie[ści temu] porada lekarska kosztowała pięć [franków], wizyta — dziesięć; czułem jedn[ak, że] dając tylko dziesięciu franków, [po]niżałem znaczenie własnej osoby [i] mojej porady.

Głosem pewnym wyrzekłem:

— Dwadzieścia franków.

Pani Berta ze zniszczonej po[rtmonetki] wyciągnęła luidora i włożyła [go „Żako"] w łapę mówiąc: — Daj to panu [doktorowi].

„Żako" podał mi złotą monetę [i] poklepał mnie po ramieniu tym [samym] ruchem, który wykonałem poprz[ednio w] stosunku do niego.

Znaczyło to zapewne: dziękuję.

Powróciłem do domu, ściskając w zamkniętej dłoni moje pierwsze [hono]rarjum lekarskie. Zachowałem [ten] fetysz do tragicznych dni 1914. g[dy uzna]łem za słuszne ofiarować go Bankowi [Francji] na kwicie jednak, który doręczono [mojej] żonie (sam byłem w armji czyn[nej) napi]sała ołówkiem: „Pamiątka od Żako".

Jest to dokument rodzinny; [nie] przekażę go swoim dzieciom, cho[ć nie je]stem pewny, czy dowiedzą się kiedy, kto to był „Żako".

Tł. L.

—:-o-:—

SPORT

GOALE NA LODZIE.

Co nam szykuje niedziela?

W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 18 b. m. kończy się pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo Łodzi oraz kl. B. podokręgu WOZH. lodzie. Jednocześnie w dniu tym Kadimah meczem z ŁKS-em rozpocznie drugą turę.

Ponieważ Union oraz Kadimah są gospodarzami, możliwe, że oba mecze odbędą się na boisku w Helenowie bezpośrednio

jeden po drugim.

Union w niedzielę zmierzy się z Triumfem. Ostatni sukces tego ostatniego osiągnięty w walce z Kadimahem (10:0) dowodzi, że niedzielny przeciwnik Unionu nie bez szans będzie dążył do uzyskania zaszczytnego wyniku. Zwłaszcza obecnie, gdy Zieloni są pesymistycznie nastrojeni po klęsce, doznanej od Ł. K. S.

Tak czy owak Union jeśli chce wygrać nie dzielną walkę nietylko, że nie powinien lekceważyć przeciwnika lecz nawet starać się wszelkiemi środkami do

uzyskania zwycięstwa.

Przypuszczalny mistrz Łodzi, ŁKS tym razem będzie miał łatwe zadanie, bowiem przeciwnikiem jego będzie słabiutki zespół Kadimahu. Zwycięstwo ŁKS-u pewne. Chodzi tylko o to: czy napastnicy Czerwonych zdobędą w niedzielnym meczu tyle goali, ile ich uzyskali z Kadimahem w pierwszej rundzie.

—::-::—

Trening znakomitej narciarki.

Wycieczki wysokogórskie Loteczkowej.

Znakomita narciarka, p. Janina Loteczkowa Lwowa, mistrzyni Polski, Austrji i Francji, po dwuletniej przerwie — spowodowanej przykrym wypadkiem naderwania ścięgien w kolanie i naddarciu mięśnia udowego — rozpoczęła znowu

trening narciarski.

Narazie znakomita narciarka rozpoczęła pracę nad kondycją fizyczną. W tym celu odbywa długie i uciążliwe wycieczki wysokogórskie.

P. Loteczkowa była obok Bronisławy Polankowej największym talentem narciarskim, jaki wydała Polska. Z Polankową nie zmierzyła się nigdy w zawodach oficjalnych, ponieważ popularna „Bronka" była jeszcze wówczas zbyt młoda i do startu jej nie dopuszczano.

—x-x—

Wyścig płaski w Łodzi

odbędzie się 10 maja.

Zjazd automobilistów odbył się w Warszawie przy udziale 34 delegatów klubów krakowskich, lwowskich, śląskich, wielkopolskich, pomorskich, wołyńskich, wileńskich,

łódzkich

i warszawskich. Ze sprawozdania wynika że było się w r. 1930 24 imprez, w których wzięło udział 350 uczestników. Największą szybkość osiągnął inż. Liefeld 164 klm. a szybkość ... — Ripper 79 klm. Mistrzem Polski mianowano M. Potockiego. Kalendarzyk na r. 1931 obejmuje imprezy następujące: 21. 2. zjazd do Krakowa, 22. 2. zjazd do Zakopanego i zawody

10.5 wyścig płaski w Łodzi,

17. 5. bicie rekordu w Warszawie, 23 — 25. 5. turnee w Krakowie, 30 — 31. 5. raid wołyński, 7. 7. wyścig we Lwowie, 21 — 28. 6. raid międzynarodowy, 14. 7. wyścig górski w Cieszynie, 1. 8. wyścig tatrzański 6. 9. wyścig płaski na Śląsku, — 18 — 20. 9. raid pań.

—:o:—

WARTA -- POLONIA.

Sensacyjny mecz bokserski.

W niedzielę, dnia 1 b. m. w wielkiej sali Coloseum odbędą się niezwykle ciekawe

zawody bokserskie

między pięściarzami mistrza Polski — Wartą a mistrzem Warszawy — Polonią.

Pugilatorzy poznańscy, nieoglądani od szeregu lat w stolicy przyjeżdżają w swym składzie reprezentacyjnym, w którym odnieśli ostatnio szereg cennych sukcesów międzynarodowych.

—:o:—

Od rana do nocy trwać będą

zawody w Krynicy.

Na hokejowych mistrzostwach świata w Krynicy od 1 — 8 lutego codziennie odbywać będzie

po sześć meczów,

a mianowicie dwa mecze przed południem, dwa mecze po południu i dwa mecze wieczorem o godz. 20 i 21.30.

—:o:—

Hokejowy mecz robotniczy Polska—Łotwa.

Mecz robotniczy Polska — Łotwa odbędzie się 1. 2. W skład drużyny polskiej wejdą: Wieweger, Smosarski I, Smosarski II, Błazałek II Głowacki, Przeorowski, Łapiński i Skultety.

Sport w kilku słowach.

(—) Czechosłowacki Związek Hokeja na Lodzie ustalił listę jedenastu graczy przeznaczonych do reprezentowania czeskiego związku na mistrzostwach świata w Krynicy. Drużyna reprezentacyjna czechosłowacka oparta jest na graczach ŁTC - Praha, jednego z najlepszych zespołów klubowych w Europie. Nazwiska drużyny reprezentacyjnej są następujące: Peka (bramkarz), dr. Pusbauer, Kral, Hromadka, Maleczek, Tozicka, Svihovec, Peters (wszyscy) ŁTSC — Praha), Steigenhoffer (Slavia), Dorazil i Mattern (Troppauer EV - Oppawa). Trenerem amatorem drużyny jest dr. Watson, słynny gracz kanadyjski, który występować będzie w swej drużynie państwowej Manitoba.

(—) Trener Polskiego Związku Szermierczego Schobattelly przyjeżdża w dniu jutrzejszym do Łodzi i obejmie treningi bardziej zaawansowanych szermierzy jak por. Kuźnicki, por. Rimler i inni.

(—) Sfery sportowe postanowiły jednak doprowadzić do spotkania Łódź — Warszawa w koszykówce o puhar Zawadzkiego, który przypada na nadchodzącą niedzielę w Warszawie. Mimo, iż Łódź nie posiada władz gier sportowych mecz ten się odbędzie i zajmą się nim czołowe jednostki byłego zarządu.

(—) Mecze ligowe rozpoczną się w roku bieżącym w dniu 15 marca i trwać będą do dnia 22 listopada. Liga zarezerwowała cały szereg wolnych terminów dla klubów ligowych, by mogły one rozgrywać spotkania z drużynami zagranicznemi.

(—) Drużyna saneczkarzy polskich bawiła w Westerowie i uzyskała zaszczytne wyniki. W biegu pedynek Raczkiewicz zajął piąte miejsce zaś w biegu dwójek para Witkowski — Żarlikowski zajęła ósme miejsce na dużą ilość uczestników.

(—) Ustępujący Zarząd Ligi zgłosił na walne zebranie wniosek, by mecze ligowe prowadzili sędziowie z danej miejscowości, w której się mecz odbywa, aby w ten sposób zaoszczędzić klubowi wydatków przy organizowaniu imprez piłkarskich o mistrzostwo.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie w lokalu Związku Związków Sportowych przy ul. Wiejskiej walne zebranie Polskiej Ligi Piłki Nożnej.

Feljetony sportowe w radjo.

Dyrektor państwowego urzędu w. f. i p. w. płk. Kiliński, feljetonem swoim p. t. „W pogoni za ideałem nowoczesnego człowieka i obywatela", który wygłosi przez radjo 19 b. m. o g. 22.30 rozpocznie cykl feljetonów sportowych, które wygłaszane będą co miesiąc.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Czwartek.

11.58—12.10 Sygnał czasu, program dzienny i repertuar teatrów i kin.
12.10 — 12.25 Muzyka gramofonowa.
12.25 — 14.00 Koncert szkolny.
15.25 — 15.50 Kom. Ligi Obrony Pow. i Przeciwgaz.
15.50 — 16.10 Odczyt z Katowic.
16.15 — 17.00 Płyty gramof.
17.00 — 17.15 Program dla dzieci.
17.15 — 17.40 Odczyt z Wilna.
17.45 — 18.45 Koncert muz. lekkiej.
18.45 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Komun. Izby Przem. Handl. i program na dz. nast.
19.25 — 19.40 Płyty gramofonowe.
19.40 Pras. dziennik radj.
19.55 Płyty gramof.
20.00 Pogad. radjotechn.
20.15 — 22.15 Transmisja z Wilna.
22.15 — 22.35 Koncert.
22.35 — 24.00 Kom. i muz. taneczna.

Katowice, czwartek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu oraz program na dzień bieżący.
12.10 — 12.35 Koncert gramof.
12.35 — 14.00 Koncert szkolny.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.35 — 15.50 Kom. L. O. P. P.
15.50 — 16.10 „Kapliczka śląska", — wygł. p. J. Langman.
16.10 — 17.00 Koncert gramof.
17.00 — 17.15 Audycja dla młodzieży.
17.15 Odczyt z Wilna.
17.45 — 18.45 Koncert popul.
18.45 Codz. odcinek powieśc.
19.00 — 19.15 Rozmaitości.
19.15 — 19.35 Dr. K. Załuski: „Zdrowie, piękno — ruch i tempo".
19.35 — 19.40 Komunikaty.
19.40 Pras. dziennik radj.
19.55 — 20.00 Komunikaty harcerskie.
20.00 Pogadanka radjotechn.
20.15 — 22.15 Transmisja z Wilna.
22.15 Koncert.
22.50 — 23.00 Kom. meteorol. i program na dzień następny.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, czwartek 1634,9 m.

15.00 — 15.25 Program dla dzieci.
16.00 — 16.25 Audycja pedagogiczna. Dr. Stolzenberg: „Eksperyment w szkole zawodowej".
16.30 — 17.30 Koncert z Berlina.
17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: Muzyka domowa.
18.30 — 18.55 Prof. Rothacker: „Nowe problemy teorji poznania".
19.00 — 19.40 Radca min. Joachim: Z praktyki prawa pracy.
19.40 Wykład dla lekarzy weterynarji.
20.00 — 20.30 Prezes sądu H. Lehmann: Jawność procesu".
20.30 „Krótkie życie" opera.
21.25 „Arnold Böcklin i jego sztuka". Nast. muzyka taneczna.

TEATR MIEJSKI.

Dziś ostatnie powtórzenie „Cara Pawła I", a jutro po raz ostatni „Ósma żona Sinobrodego" z K. Junosza-Stępowskim. Ceny najniższe od 50 groszy.

W piątek premjera: K. Junosza-Stępowski kreować będzie dwie wielkie różnorodne role a mianowicie: potężnie dramatyczną postać męża w stylowej „Tragedji Florenckiej" O. Wilde'a i ultra-charakterystyczną w duchu amerykańskim rolę w ostatnim przeboju Molnara „Raz dwa trzy", niegranym jeszcze w Polsce.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, środa, czwartek i piątek w dalszym ciągu przy zapełnionej widowni bawić będzie niezrównana Stefanja Jarkowska publiczność w kapitalnej „Dobrej wróżce".

W pełnych próbach urocza komedja Berry Conners'a „Roxy" w której szerokie pole do popisu znajdzie ulubienica Łodzi St. Jarkowska.

TEATR POPULARNY.

Dziś, środa, z powodu generalnej próby, przedstawienie zawieszone.

Jutro, czwartek, premjera skrzącej się werwą i humorem krotochwili stu przekomicznych powikłań „Zarząd przymusowy".

„KAŚKA KARJATYDA"
w Teatrze Popularnym w sali Geyera.

Teatr Popularny w sali Geyera występuje z premjerą głośnej sztuki Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Kaśka Karjatyda". Reżyseruje dyr. Pilarski. Sztuka otrzyma zupełnie nową wystawę dekoracyjną. Udział bierze znacznie zwiększony zespół artystyczny oraz liczny zastęp statystów.

MARJA MODZELEWSKA NA PORANKU W TEATRZE MIEJSKIM.

Jedyny poranek sensacji artystycznej odbędzie się w dniu 18 b. m., punkt. o godz. 12-ej w południe.

Najgłośniejsze dziś nazwisko w sferach artystycznych i wśród publiczności, dawno przez nas oczekiwana, subtelna interpretatorka, specjalnie dla niej stworzonych tekstów Hemara wystąpi w dniu tym tylko raz jeden na poranku specjalnie dla niej zorganizowanym.

Współudział filarów „Qui Pro Quo": D. Kalinówny w swych głośnych parodiach („Cocoś Pitigrilli", „Wychowanie" i innych) oraz mistrza humoru Ławińskiego w najnowszym przebojowym repertuarze gwarantują wysoką klasę całego dwugodzinnego widowiska.

—:o:—

Kino na dworcach.

Aby się nie nudziło...

Dyrekcja towarzystwa kolejowego „London Midland Railway" postanowiła z dniem 1-go lutego r. b. na głównych dworcach londyńskich Eusteon i St. Pancras wprowadzić przedstawienia kinowe.

W tym celu w olbrzymich poczekalniach zostaną ustawione ekrany i demonstrowane będą bezpłatnie najnowsze filmy.

Demonstracje odbywać się będą codziennie w godzinach od 8-ej rano do 10-ej wiecz. bez przerwy, przyczem wyświetlane będą tylko

filmy nieme.

Celem tych pokazów filmowych jest umilenie czasu licznym podróżnym, czekającym na przybycie pociągów. (e)

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.32, Praga 377.35 — 379.35, Wiedeń czeki 79.51 i pół — 79.79 i pół, Zurych 57.88 Berlin 46.75 — 47.15, wypł na Warszawę 46.97 i pół — 47.17 i pół, na Katowice 47 — 47.20 na Poznań 47.02 i pół — 47.22 i pół, Nowy Jork 11.22.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Paryż 123.79 Berlin 30.41 3/4, Montreal 486.31, Amsterdam 12.06 i pół, Bruksela 34.83, Włochy 92.75, Szwajcarja 25.05 i pół, Kopenhaga 18.15 3/4, Sztokholm 18.13 3/4, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.32.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.76, N. Jork 25.48 3/4, Szwajcarja 493.75, Berlin 606.25.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.71 — 57.82, czek na Londyn 25.02, telegr. wypł. na Warszawę 57.70 — 57.81.

BAWEŁNA.

Liverpool, 13. 1. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 5.19, luty 5.21, marzec 5.24, kwiecień 5.29, maj 5.34, czerwiec 5.39, lipiec 5.44 sierpień 5.47 wrzesień 5.50, październik 5.43, listopad 5.57, grudzień 5.61.

Liverpool, 13. 1. Egipska — zamknięcie: styczeń 7.50, marzec 7.45, maj 7.60, lipiec 7.77, wrzesień 7.96, listopad 8.09, grudzień 8.23. Loco 8.05.

Nowy Jork 13. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.04. Loco 10.05. Kontrakty: styczeń 9.95, luty 10.04, marzec 10.14, kwiecień 10.25, maj 10.38, czerwiec 10.48, lipiec 10.58 sierpień 10.63, wrzesień 10.63, październik 10.72, listopad 10.78, grudzień 10.87.

Nowy Orlean, 13. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.94, marzec 10.14, maj 10.40, lipiec 10.62, październik 10.74 grudzień 10.89. Loco 9.68.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY ZAGRANICZNE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy walutowej większość dewiz zagranicznych sprzedawano po kursach niższych. Zapotrzebowanie było mniejsze, zwłaszcza na dewizy amerykańskie. Dolary Stanów Zjednoczonych osiągnęły dalszą, choć drobną zwyżkę (ćwierć gr.). Dewizy na Oslo podniosły się o 5 gr., po kursach zaś niezmienionych obiegały dewizy na Pragę, Sztokholm i Szwajcarję. Pozostałe dewizy obniżyły się: dewizy na Nowy Jork i kabel — o 0.1 gr. (na 1 dolarze), na Londyn — o pół gr. (na 1 funcie), na Paryż — o półtora gr., na Belgję — o 2 gr., oraz na Holandję — o 10 gr.

MOCNIEJSZA 7 PROC. STABILIZACYJNA. SŁABSZE LISTY ZASTAWNE.

Z papierów państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie 7 proc. i 8 proc. listy zastawne i obligacje Banku Gosp. Krajowego oraz 7 proc. i 8 proc. listy zast. Państwowego Banku Rolnego oraz 8 proc. Przem. Poż. Budowlana i Dolarówka. Z pozostałych pożyczek 7 proc. Poż. Stabilizacyjna zyskała pół proc., natomiast 5 proc. Poż. Konwersyjna — obniżyła się o tyleż. Prywatne papiery lokacyjne, wobec pewnej przewagi podaży nad popytem, miały tendencję słabszą. 4 i pół proc. l. z. Ziemskie i 8 proc. l. z. m. Piotrkowa obniżyły się o 25 gr., 5 proc. l. z. m. Warszawy — o 50 gr., 8 proc. l. z. m. Warszawy — o 75 gr. i 8 proc. l. z. m. Częstochowy -- o zł. 2 Zmian kursowych nie wykazały 4 proc. l. z. Ziemskie, 5 proc. l. z. m. Kalisza i 8 proc. l. z. m. Łodzi. Jedynie 8 proc. l. z. Ziemskie (dolarowe) w stosunku do poprzedniego kursu (z 31. 12. 130 r.) podniosły się o 2 proc.

MINIMALNY OBRÓT AKCJAMI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty poważnie się skurczyły. Kontrahenci prowadzili między sobą pertraktacje co do kupna-sprzedaży niektórych popularnych akcyj, jednak co do wysokości kursów nie mogli dojść do porozumienia. W rezultacie zawarto tranzakcje i to niezbyt duże czterema akcjami, co do obrotów innemi akcjami kursów w cedule nie ujawniono. Były to bowiem drobne pozycje. Z akcyj bankowych wpłacono za akcje Banku Zachodniego kurs z dnia poprzedniego, natomiast za akcje Banku Polskiego niżej o pół złotego. Z akcyj chemicznych o dalsze zł. 1 obniżyły się Sole Potasowe. Z akcyj metalurgicznych Norbliny utrzymały się na dotychczasowym poziomie, inne — bez obrotów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 stycznia. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. parytet wagon w Warszawie. Żyto 1825 — 19, pszenica 23 i pół—25, owies jednolity 25 — 24, jęczmień na kaszę 19—20, browarny 25 — 26 mąka pszenna luksusowa 55—65, 4-0 45—55, żytnia według typu przepisowego 34—36, otręby pszenne szale 15—16, średnie 14 i pół—15 i pół, żytnie 11 i pół—12, kuchy lniane 31—32, rzepakowe 20—21, groch polny ładalny 25—28, Wiktorja 30—35 koniczyna czerwona 180—250, biała 330—440, wyka 28—32, seradela 45—55. Obroty średnie. Usposobienie spokojne. Ceny mąki pszennej obniżone o 5 groszy.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XXII Polskiej Loterji Państwowej.

III-cia klasa.

Pierwszy dzień ciągnienia.

100.000 zł. na nr. 33997.
50.000 zł. na nr. 41828.
20.000 zł. na nr. 141101.
10.000 zł. na nr. 96647.
5.000 zł. na nr. 27854.
2.000 zł. na nr. 156238.
po 1.000 zł. na nr. 825. 96497.
po 600 zł. na nr. 93769. 117997. 128557
po 500 zł. na nr.: 43643. 76942 100582
Po 300 zł. na nr.: 2867 4758 16130
Po 250 zł. na nr.: 3267 3989 8032

28 40 72 153 82 95 223 320 600 3 779 858 972 1120 61 280 331 61 407 12 31 82 550 53 735 199 210 310 840 945 95 3095 226 31 35 404 79 638 707 47 914 46 97 4057 102 47 237 60 71 401 532 629 924 59 5014 46 57 154 81 548 843 68 933 66 81 6146 52 85 279 518 28 502 757 884 7180 295 304 416 68 505 35 615 18 61 90 928 69 8026 531 729 40 806 40 909 365 71 410 18 59 589 93 628 60 713 73 75 955.

10029 37 51 112 46 78 204 27 402 511 16 17 726 47 88 834 998 11159 203 367 459 617 95 68 12251 57 72 396 436 40 41 625 35 79 843 35 13007 64 78 301 24 42 566 723 53 88 958 17 184 350 80 500 26 59 730 830 57 15044 72 41 347 56 448 505 19 90 643 80 775 83 825 16044 89 290 323 564 657 96 751 76 79 977 17 320 29 70 455 543 54 673 737 48 55 75 95 84 18034 42 217 373 693 724 19008 72 272 613 718 952.

20172 276 369 608 54 63 67 85 957 21014 371 41 722 58 825 77 93 907 22005 85 123 209 74 80 463 558 95 691 786 883 917 85 11 142 73 213 39 74 303 557 511 755 817 924 24136 52 220 314 15 16 40 432 33 562 641 90 25025 172 581 92 605 60 710 826 78 26072 31 65 268 645 805 27087 116 305 46 661 762 13 58 82 28003 205 395 431 54 515 639 757 12 29068 135 58 96 273 81 341 65 94 95 168 65 781 912

30042 86 255 99 398 492 552 80 84 696 31145 407 520 56 741 889 953 32001 10 15 103 43 16 542 68 632 755 64 97 836 996 33048 151 04 66 73 441 45 561 68 99 625 89 849 34050 36 205 349 61 404 658 757 846 922 35050 90 228 316 457 592 812 31 36068 267 392 500 88 734 42 64 806 982 37051 69 104 502 37 44 73 86 971 38100 273 686 701 4 9 22 1 141 70 203 495 523 45 626 749 79 80 812 4 986.

40063 73 172 352 520 634 52 803 77 300 89 5 51 174 317 60 416 25 682 700 909 33 42 42033 276 345 511 88 712 995 43058 164 226 37 43 88 401 551 721 34 817 53 91 904 5 44041 124 91 239 49 87 395 576 717 57 78 6 406 44 57 566 756 83 821 36 38 973 46010 9 266 318 67 96 481 547 691 705 15 946 74 2 330 443 62 77 541 660 72 79 729 54 990 6 25 43 260 638 778 806 19 25 956 49021 63 402 9 743 65 901.

50050 58 141 324 423 33 56 509 27 62 740 1058 494 562 832 912 39 52048 67 86 490 725 95 809 98 917 21 53014 160 80 549 61 91 707 62 54118 19 88 859 55118 256 401 19 93 825 55 961 56037 89 101 31 221 317 63

417 77 506 14 33 660 779 896 57082 198 211 61 78 453 597 736 913 58107 370 83 417 507 827 79 84 59275 303 86 515 841 78 928 64.

60005 108 81 236 54 557 683 89 703 61073 195 390 440 52 515 73 703 831 962 94 62007 63 111 25 43 344 468 527 760 866 936 97 63010 79 120 203 8 70 307 33 49 514 30 605 71 97 793 904 64188 303 35 465 532 75 84 948 82 87 65002 79 199 259 94 353 65 99 573 642 66 710 26 808 54 907 30 71 66060 230 41 867 90 91 67253 75 399 446 57 70 514 67 683 710 78 814 38 46 931 87 91 68099 157 75 251 348 584 850 931 64 69074 162 550 717 68 863.

[illegible]

780 810 23 909 68 135035 136 215 69 359 55 410 701 824 921 44 136138 216 57 326 463 553 56 613 15 734 35 48 61 812 91 918 137065 199 243 309 57 470 588 617 72 780 926 138069 156 312 27 400 26 96 522 622 38 61 885 97 991 139029 59 186 250 89 437 80 533 754 978.

140155 211 71 407 81 551 677 801 964 141064 165 251 312 98 444 71 82 556 71 88 95 615 62 759 897 98 903 9 142270 441 543 54 94 547 91 742 941 143094 106 241 395 596 640 92 705 76 859 80 144021 39 158 515 603 55 84 700 27 907 145034 54 114 266 390 94 543 621 32 51 78 739 845 91 146067 271 328 444 568 81 665 725 34 147050 290 393 441 568 71 697 803 16 67 148124

[illegible]

ATAK ARMJI PLUSKIEW

na ciało gościa z prowincji.

Sprawa równie zawiła jak komiczna jest obecnie przedmiotem salomonowych rozważań sędziów frankfurckich.

Pewien mieszkaniec prowincji przybył przed niejakim czasem w interesach do Frankfurtu i zajechał do jednego

z lepszych hoteli miasta.

Gdy zmęczony całodziennem załatwianiem swoich spraw, wrócił do hotelu, spodziewał się należytego wypoczynku w ponętnych puchach niemieckich pierzyn.

Niestety, przekonał się wkrótce o znikomości ludzkich nadziei i przewidywań. Zaledwie zgasił światło i trochę się zdrzemnął, ocknęło go dotkliwe pieczenie na całej skórze. Po odkręceniu światła z przerażeniem spostrzegł na pościeli i co gorsza na swojem ciele, armję pluskiew.

Przemęczył się do rana, a następnie opuścił czempredzej hotel i miasto. Nie poprzestając jednak na tem, zaskarżył właścicielkę hotelu o wynagrodzenie za szkody, jakie te zjadliwe owady wyrządziły jego skórze. Właścicielka hotelu zaprotestowała na rozprawie jak najenergiczniej przeciwko twierdzeniu gościa, jakoby w jej hotelu

znajdowały się pluskwy.

Przeciwnie, oświadczyła stanowczo, że to właśnie gość ze swojemi rzeczami wniósł pluskwy do jej czyściutkiego etablissement. Sędzia nie dał snać wiary temu twierdzeniu, albowiem zasądził hotelarkę na wypłacenie gościowi odszkodowania.

Właścicielka hotelu jednak odznaczała się niemniejszą zawziętością, niż gość. To też nie myślała poddać się wyrokowi, lecz wniosła rekurs

do wyższej instancji.

Tutaj postanowiono zbadać sprawę gruntowniej i wysłano specjalną komisję, która miała przeprowadzić kontrolę całego hotelu celem stwierdzenia istotnego stanu rzeczy. I jak było do przewidzenia, okazało się, że miłe stworzonka obrały sobie tam nie na żarty kwaterę.

Ten wynik dochodzeń nie zdetonował bynajmniej właścicielki hotelu, która twierdzi dalej, że dopiero od przybycia owego gościa rozmnożyły się u niej pluskwy i żąda, aby strona przeciwna dostarczyła dowodu, że było przeciwnie.

Wobec takiego stanowiska pozwanej, komiczna ta sprawa nie tak prędko będzie mogła być jeszcze rozstrzygnięta i trzeba będzie iście salomonowej głowy, aby ją doprowadzić do końca. Jest ona w każdym razie znamienną ilustracją „czystości" niemieckiej.

Kapelusz

za... 20 tysięcy dolarów

na pięknej główce.

Londyn posiada rzecz godną widzenia której zazdroszczą mu nawet Amerykanie. Jest to największy **kapelusz damski**. Nosi go na maleńkiej główce gwiazda rewjowa miss Jessie Matchews. Kapelusz ma 15 stóp wysokości i 25 stóp dookoła. Składa się nań 150 wielkich strusich piór. Waga kapelusza jest niewielka, pomimo jego ogromu. Waży on zaledwie 10 funtów, a kosztował 20.000 dolarów.

Chleb z pieprzem dla słoni

Prawdziwe historyjki o mądrych zwierzętach.

W nadzwyczaj zajmującej książce Anglika Watsona pod powyższym tytułem znajdujemy ciekawe obrazki z życia słoni, które dobitnie świadczą o mądrości i inteligencji tych

poczciwych zwierząt.

W Negercoile posiadał jeden z obywateli słonia, którego używał do dźwigania drzewa.

Pewnego razu wyjeżdżając, zwierzę pod opiekę jego dozor… prosząc równocześnie znajomą mis… aby uważała, czy ten ostatni b… życie dbał o słonia. Niestety, … ka dni po wyjeździe właściciela … żyła misjonarka, że porcję żyw… przeznaczone dla zwierzęcia

szybko znikają.

Udała się przeto do zagrody, … słonia stojącego przed pustym … pytała dozorcy, czy istotnie jego … wanek tyle potrzebuie pożyw… nim jednak ten zdołał odpowied… z rykiem uchwycił go trąbą do … komory, gdzie, odrzuciwszy łap… nę z desek, wskazał swej … skradzione przez dozorcę wory … nami, do których naprożno p… dni tęsknił.

Kapitan Shipp dał jednemu … chleba z masłem, do którego na… chę pieprzu. Po 6 tygodniach … wu do słonia, udając, że o … wie. Mądre zwierzę grało … łą komedyjkę, w pierwszej jed… li zaczerpnęło trąbą wody i … wającego się takiego przyjęcia … oblało od stóp do głowy.

Pewien bogacz w Kalkucie … słonia, który jednej nocy, spr… sobie służbę uciekł swemu do… gniewany tem właściciel oska… o kradzież zwierzęcia i za… wraz z rodziną w niewolę. Po … nieszczęśnik ten znalazł słonia

w dzikiem stadzie.

Mądre zwierzę natychmiast … do swego dawnego dozorcy i … porykując radośnie, pozwoliło … wodzić do swego właściciela.

Książka Poiret'a.

PAMIĘTNIKI WIELKIEGO KRAWCA.

Konserwatyzm Amerykanek w zakresie mody.

Słynny twórca mody paryskiej, którego pomysły od szeregu lat świat kobiecy uznaje za miarodajne, wydał niedawno swoje pamiętniki pod tytułem „Przystrajanie epoki" („En habillant l'epoque"). Książka napisana dowcipnie i ciekawie, pełna zabawnych anegdot, z pewnością znajdzie poczytność wśród zwolenniczek znakomitego mistrza mody.

Poiret pisze pomiędzy innemi:

„Pewnego wieczora rodzice moi zabrali mnie z sobą na otwarcie wszechświatowej wystawy paryskiej 1889 r. Byłem uszczęśliwony. Siedząc na ramieniu ojca, ujrzałem bajeczne zjawisko barwnie oświetlonych wodotrysków, których widoku dziś jeszcze zapomnieć nie mogę. Zastanawiam się często, czy upodobanie moje do barw nie powstało owego wieczora wobec bajecznie kolorowej gry odcieni różowych, zielonych i fioletowych.

W internacie szkoły w Massillon, gdzie umieszczono mnie w dwunastym roku życia, marzyłem już o materjałach

i gałgankach kobiecych.

Kobiety i ich stroje zajmowały mnie ogromnie; chciwie przerzucałem katalogi i czasopisma w poszukiwaniu wskazówek dla mody; sam byłem niesłychanie dbały o ubranie. Jak wszyscy malcy zapominałem niekiedy

o dokładnem umyciu się,

ale nigdy nie zapomniałem o zmianie kołnierzyka.

Lubiłem teatr i korzystałem z każdej okazji, by go zwiedzić. Poznałem w ten sposób naszych wielkich artystów o światowej sławie.

W osiemnastym roku życia otrzymałem maturę. Ojciec mój w obawie przed samodzielnym z mej strony wyborem zajęcia umieścił mnie u fabrykanta parasoli. Była to dla mnie gorzka próba. Po całodziennem zajęciu wieczorami w samotności mego pokoju kombinowałem wspaniałe stroje damskie.

Siostry moje ofiarowały mi manekin z drzewa, wysokości czterdziestu centymetrów i na tej lalce upinałem jedwabie i muśliny. Zawdzięczam jej swoje najpiękniejsze chwile.

Pewnego dnia, zachęcony przez znajomego zaniosłem swoje szkice do magazynu krawieckiego pani Chérnit. Był to początek mego powodzenia. Zapłaciła mi odrazu po dwadzieścia franków od szkicu. Odtąd kolejno zdobyłem sobie wszystkie domy krawieckie Paryża i wkońcu Doucet zaproponował mi miejsce u siebie, które porzuciłem dla odsłużenia powinności wojskowej. Po powrocie z wojska pracowałem u Wortha, jednak tylko czas krótki. Założyłem własny dom krawiecki i jedną z moich pierwszych klientek była Réjane (artystka „Komedji Francuskiej").

Powiedziano łaskawie, że wywarłem

wielki wpływ na epokę

i smak całego pokolenia. Nie przypuszczam, by to była prawda i czuję się bardzo skromny. Jedno tylko przyznam że w chwili, gdy zacząłem pracować w krawiectwie nie było już żadnych kolorów na palecie farbiarni.

„Lansowałem" czerwone, zielone, fioletowe kolory, a także crêpe de Chine w barwach: cytrynowej i pomarańczowej.

Często jeździłem do Londynu z powodu kostjumów teatralnych dla artystów. Przyjmowałem, u siebie przedstawicieli świata artystycznego...

Z wybuchem wojny zmuszony zostałem do zamknięcia mego domu krawieckiego i wszyscy moi pracownicy, niestety,

zostali na bruku.

W tym czasie sam przechodziłem groteskowo-dramatyczne przeżycia.

Po wojnie jeździłem do Ameryki na konferencje. I zostałem zmuszony do skonstatowania, że Amerykanki są bardzo konserwatywne w dziedzinie mody.

Chcąc wprowadzić coś nowego w Ameryce, trzeba się do tego wziąć

kilka lat zgóry,

aby w dniu lansowania szczegółu już nie był nowy.

Gdy ogłosiłem, że suknie krótkie już się przeżyły i zarazem przepowiedziałem długie suknie i suknie-spodnie (jupe-culotte) zbudziłem uczucie trwogi. Wyśmiewano mnie. Mówiono, że oszalałem. Panie przysięgały, że nigdy nie włożą długich sukien. Wnoszono protesty zbiorowe.

To samo się działo, gdy przyszła moda krótkich sukien a dziś w Ameryce z trudnością się z nią rozstają.

Mawiam jednak zawsze — i nie jest to kaprysem z mej strony — że wszelkie sprzeciwy przeciwko nowej modzie i wszelkie jej odkładania są daremne. Decyduje o tem naturalne prawo ewolucji i każda moja przepowiednia w dziedzinie mody

sprawdza się niezbicie.

W momencie, gdy kobieta zamawia suknię, zdaje się jej że robi to zupełnie indywidualnie i niezależnie. Tymczasem ulega natchnieniu mody, która góruje nad jej umysłem i anuluje jej zdanie. Oczywiście bronią się wszystkie. Słuchając mnie mówią: „Przesadza. Nie jesteśmy wcale niewolnicami mody i nie pójdziemy za jej nakazem, gdy nie uzyska naszego uznania".

W tem jednak tkwi cud mody, jej przewaga że podoba się zawsze. Kobiety są zawsze tego zdania, co moda, która zmienia się stale.

Kreci proszek

stawia chorego na nogi.

Współczesna medycyna, idąc w swym postępie szybkiemi kroki naprzód, bada również i te stare sposoby i metody lecznicze, które oddawna zostały zarzucone, a nawet takie, które nowoczesna wiedza uznała jako zwykły

zabobon lub gusła.

Z niezwykłą więc pilnością studjowane jest lecznictwo ludowe oraz środki stosowane przez znachorów i do niedawna jeszcze tak potępiane przez oficjalną wiedzę lekarską.

„Nie wszystko nazwać można zabobonem, co nie znajduje naukowego wytłumaczenia" — powiadają sobie dzisiejsi badacze i powracają nietylko do poniechanego oddawna puszczania krwi, ale do „kreciego proszku", stosowanego w chińskiej medycynie po dziś dzień w postaci pigułek (z suszonych kretów).

Badania więc w tym względzie dr. K. Ehen, profesora amerykańskiego John-Hopkins uniwersytetu, dowiodły, iż w organizmie kreta zawarte są rzeczywiście ważne

substancje lecznicze,

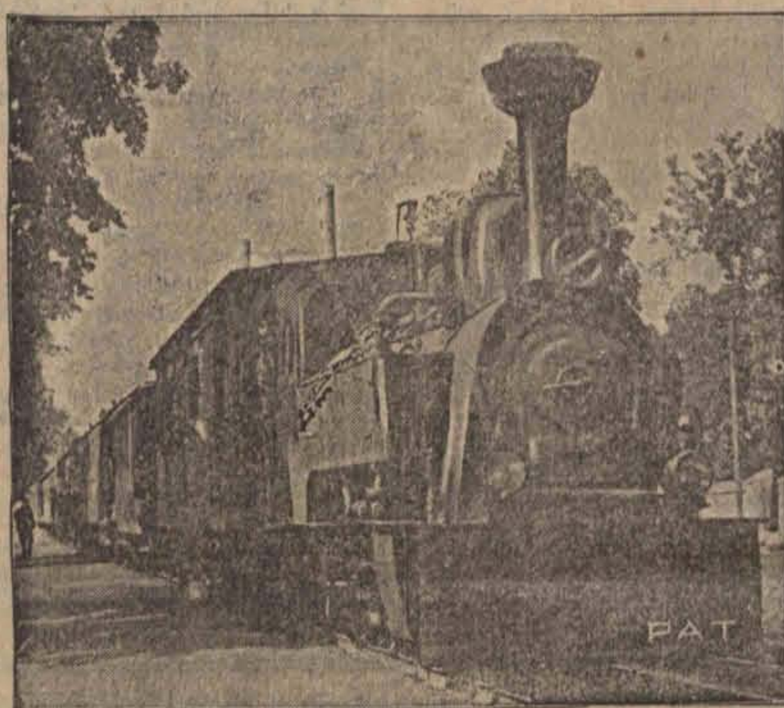
z których dwie w skutkach swych odpowiadają digitalis, jedna adrenalinie, a jedna jest niczem innem jak ciałem najbardziej bogatem w witaminy.

JAN LORENTOWICZ



znany krytyk literacki i teatralny otrzymał nagrodę Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy za dwa pierwsze tomy dzieła „Dwadzieścia lat teatru".

Bliska śmierć „samowarków".



Mimo nacisku magistratu m. st. Warszawy, wywieranego na dyrekcji Tow. Akc. Warszawskich Dróg Dojazdowych, „samowarki" w dalszym ciągu dymią niekiedy prawie w centrum miasta. Obecnie, magistrat m. Warszawy, nie mogąc się doczekać elektryfikacji kolejek dojazdowych, wysłał do dyrekcji Tow. Akc. rejentalne wezwanie do opuszczenia granic miasta do dnia 1 marca r. b. Po tym terminie miasto, zgodnie z koncesją, wchodzi w posiadanie dworców „Warszawa — Most", „Warszawa — Wilanowska" wraz z torami, leżącymi na terenie Wielkiej Warszawy. Należy przypuszczać, że Tow. Akc. Kolejek Dojazdowych nie wypuści tak łatwo z rąk tych objektów. Warszawa przeto już w najbliższej przyszłości otrzyma elektryczne kolejki dojazodwe.

—:o:—

Bohater 40-stu filmów.

Najmilszy chłopiec Hollywoodu.

Każdy ma swoje dziwactwa. Neil Hamilton lubi spacery. Wśród ulewnego deszczu włóczy się w dalekiej dzielnicy, kiedy tysiące świateł zapala się na ulicach, a całe miasto zmienia swe robocze ubranie na strój wieczorowy.

Neil Hamilton jest „najmilszym chłopcem" Hollywoodu. Jak zrobił karjerę? Długo statystował. Potem odkryty przez wielkiego W. D. Griffitha

otrzymał większe role.

W ciągu ostatnich 5 lat był bohaterem 40 filmów. Grywał z Esther Ralston Bebe Daniels i Evelyn Brent. Ile ma lat? Wygląda na 25, lecz ma już 30, w tem 15 lat życia artystycznego. Odniósł również i wiele sukcesów scenicznych. Grał w operetkach w Nowym Jorku i Chicago. Zawsze miał powodzenie. Wszyscy go lubią. Jest dobrym kolegą, zawsze wesołym i

pełnym prostoty.

Po długiej przechadzce Hamilton wraca do domu, aby pogadać trochę ze swojemi najdroższymi przyjaciółmi. Myślicie pewnie.. rodzina, może żona... Nie! Jego psy. Naprawdę piękne i rasowe zwierzę.

Pies nazywa się „Spy" i w przeciwieństwie do swego pana nie znosi... filmu. A mógłby zrobić karjerę Rin-tin-tina, bo ma niebywałe zdolności i jest fotogeniczny. Lecz może nie chce zaćmić sławy drogiego mu przyjaciela... Neil Hamiltona?

—x-x—

—:o:—

Zubkowowi brak piątej klepki.

Nieszczęśliwy żywot awanturnika.

Osławiony Aleksander Zubkow, ex-szwagier Wilhelma II, wysiedlony z Niemiec zamieszkał obecnie w księstwie Luxemburg.

Po śmierci swej żony Zubkow

zmienił sporo zawodów.

Brał się do najdziwaczniejszych sposobów zarobkowania, a w ostatnich czasach występował nawet w wędrownej trupie kabaretowej. Afisz głosił o jego występach:

„Aleksander Zubkow opowiada o swem życiu".

Niedawno Zubkow zachorował na ostry rozstrój nerwowy i uległ manji prześladowczej. Twierdzi on, że czeka go

los gen. Kutiepowa,

gdyż według otrzymanych przez niego informacyj, niektórym ludziom z rządu sowieckiego zależy na tem, aby wszelkiemi sposobami wydobyć z niego szereg listów o charakterze intymnym.

Listy te o ile dostaną się w ręce bolszewików zdaniem Zubkowa, przyczynić się mogą do wielkich zmian w polityce europejskiej w stosunku do Sowietów.

Jak widać ożenek ze starą siostrą ex-kajzera nie wyszedł na dobre Zubkowowi.

—:-o-:—

Co nas po pracy rozw…

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — Car Paweł I.
Teatr Kameralny: — Dobra wróżka.
Teatr Popularny: — Przedstawi… szone.
Dobry Wieczór: — Od A do Zet.
Wesoły Kącik: — Dajemy podarunk…
Helenów: — Zwierzyniec
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul … I p. czynna od 10 rano do 10 wiecz…
Apollo: — Miłość kozaka.
Bajka: — Katarzyna I.
Casino: — Skąd niema powrotu.
Corso: — I. Kac z Pragi, II. Ponad …
Capitol: — Parada miłości.
Czary: — W stepach Arizony.
Luna: — Janko muzykant.
Grand Kino: — Głos serca.
Mimoza: — Tragedja kochanków.
Odeon: — Pat i Patachon w Luna…
Oświatowy: — Dla dorosł. Uśmiech… młodz. Rekordzistka.
Palace: — Bez serca — bez duszy.
Przedwiośnie: — Moralność pani D…
Raj: — I. Żółta kontrabanda. II. … Azją.
Resursa: — Księżna Tarakanowa.
Splendid: — Na Sybir.
Kino-Teatr „Stylowy": — Nibelun…
Spółdzielnia: — Kwiat Wschodu.
Wodewil: — Miłość Hiszpanki.
Zachęta: — Powrót z niewoli.

WINSZUJEMY:

Jutro: Pawłowi.
Wschód słońca 7.39.
Zachód — 3.51.
Długość dnia 8.10.
Przybyło dnia 0.26.
Tydzień 3.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.